

BEZPŁATNY KWARTALNIK MIEJSKIEGO OŚRODKA KULTURY W JASTRZĘBIU-ZDROJU

biuletyn

GALERII HISTORII MIASTA

ISSN 2080-3737

Nr 1 (47), Marzec 2018



Jerzy Fudziński
- jastrzębski społecznik

- Johannes Willers • Edmund Dexheimer • Stanisław Kućma • Tomasz Nowak •
- Początki sekcji piłkarskiej GKS Jastrzębie • Książka meldunkowa z Willi "Anna" •
- Herody • Sylwetki twórców: Albert Dziadek • Z naszego lamusa: miodarka •



**Miejski Ośrodek Kultury
Galeria Historii Miasta**
ul. Witczaka 4
44-330 Jastrzębie-Zdrój
tel./fax: 32 471 17 57,
kom. 501 476 574
e-mail:
ghm@mok.jastrzebie.pl
www.mok.jastrzebie.pl

Wszystkie numery
biuletynu w wersji PDF
dostępne są
na stronie www.jastrzebie.pl

Redakcja:
Marcin Boratyn (red. naczelny)
Anna Lerch-Wójcik
Katarzyna Nowak-Gardecka

Nakład: 900 egzemplarzy

© Copyright by
Miejski Ośrodek Kultury
w Jastrzębiu-Zdroju

*Kopiowanie, przetwarzanie,
rozpowszechnianie treści
zawartych w „Biuletynie Galerii
Historii Miasta” w całości
lub w części bez zgody redakcji
jest zabronione.*

Na okładce:
Jerzy Fudziński witający
uczestników rajdu szlakiem
Marszu Śmierci (1980)
Arch. Danuta Cyroń

ISSN 2080-3737



W numerze:

- 3 MARCIN BORATYN
Książka meldunkowa z willi „Anna”
- 6 DARIUSZ MAZUR
Jastrzębie-Zdrój w czasach niemieckiej okupacji: burmistrz dr Willers
- 7 PAULINA LEM
Jerzy Fudziński (1927-1986) - jastrzębski aktywista, kierownik sanatorium „Górnik”, mąż i ojciec
- 12 STANISŁAW KUĆMA
Pół wieku w służbie zdrowia jastrzębian
- 14 MARCIN BORATYN
O początkach sekcji piłkarskiej GKS Jastrzębie
- 18 MARCIN BORATYN
Edmund Dexheimer (1910-1986) - żołnierz WP, budowniczy kopalń, pierwszy prezes Górnika Jastrzębie
- 20 MARCIN BORATYN
Tomasz Nowak (1960-2013) - zapomniana gwiazda jastrzębskiego boksu
- 23 MARCIN BORATYN
Cenne dary z willi „Bożydar”
- 25 KATARZYNA NOWAK-GARDECKA
Sylwetki jastrzębskich twórców: Albert Dziadek
- 27 ANNA LERCH-WÓJCIK
Herody - tradycje czasu zimowego
- 29 ANNA LERCH-WÓJCIK
Z naszego lamusa: miodarka

Książka meldunkowa z willi „Anna”

Książki meldunkowe były prowadzone przez właścicieli wszystkich hoteli i pensjonatów w jastrzębskim uzdrowisku. Co stało się z większością tych cennych dokumentów, trudno dociekać – złożyło się na to wiele przyczyn. Tym większe uznanie należy się rodzinie Malcher, która mimo zmiennych kolei losu, przechowała w swoim domowym archiwum egzemplarz takiej księgi.

Willa „Anna”, której owa książka dotyczy, została wybudowana w 1864 r. Na początku XX w. przeszła w ręce Josefa Zahma, który na cześć żony nadał kamienicy nazwę „Anna-Hof”. Budynek był znany w uzdrowisku, nie tylko z racji charakterystycznej wieżyczki, ale również ze sklepu kolonialnego, który znajdował się na parterze. Zahm był ponadto aktywnym wydawcą pocztówek. W 1919 r. willę kupił Józef Ździebło, jednak 8 lat później odsprzedał ją Robertowi Malcherowi z Bzia Górnego. Nowy właściciel kontynuował działalność poprzednika – prowadził sklep oraz wynajmował pokoje kuracjuszom.



ARCH. MOK-GHM

Willa „Anna” na fotografii z lat 30. XX w.

Domowa książka meldunkowa – bo taki tytuł widnieje na etykiecie – prowadzona przez właścicieli willi „Anna” w Jastrzębiu-Zdroju, obejmuje lata 1932-1939 i 1946-1947. Można przypuszczać, że jest kontynuacją książki z lat wcześniejszych, ponieważ pierwszy wpis dotyczy lipca 1932 r. Książka, oprawna w twardą okładkę, posiada wymiary 23,5x38 cm. Liczy nieco ponad 100 stron, jest jednak zapisana w 1/3. Ogólny stan dokumentu można uznać za nadzwyczaj dobry.

Dla badacza przeszłości uzdrowiska książka meldunkowa stanowi nieocenione źródło wiadomości o ludziach, którzy podejmowali leczenie w Jastrzębiu-Zdroju. O znaczeniu tych informacji świadczą następujące rubryki: nazwisko i imię, imiona rodziców, zawód i stanowisko, data urodzenia, wyznanie, przynależność państwowa, stosunek do obowiązku wojskowego, miejsce zamieszkania, daty pobytu w uzdrowisku, rozmaite uwagi.

nr	Nazwisko i Imię	Imiona Rodziców	Zawód i stanowisko w zawodzie	Data urodzenia	Wyznanie	Przynależność państwowa	Stosunek do powołań obywatelskich i wojskowych	Skład przybył (miejsc zamieszkania)	D A T A			Pokwitowanie biura meldunkowego data i podpis	Data wyprowadzenia się z doł. wymeldowany	Pokwitowanie biura meldunkowego data i podpis	UWAGI
									przybyła na pobyt czasowy	zgłoszenia na zamieszkanie					
94	Wroblewski Matgorzata	August Barbara	przedawnia	28.8.08	Kat.	Polska		Katowice I Katowice 102	4.10.32 19.10.32	4.10.32 19.10.32	4.10.32 19.10.32	4.9.32 Katowice	4.9.32 Katowice		
95	Perł Klara	Maks Maria	zmarła registrator	20.7.90				Katowice Siemianowice 17	26.10.32 27.10.32	27.10.32 27.10.32	27.10.32 27.10.32	4.9.32 Katowice	4.9.32 Katowice		
Rok 1938															
1	Leja Ida	August Augusta	rodowca na zarządcę zawodu	16.4.62	Kat.	Polska		Łowicko Łowicko 102	25.5.38 26.5.38	25.5.38 26.5.38	25.5.38 26.5.38	25.5.38 Łowicko	25.5.38 Łowicko		
2	Widura Eugeniusz	Pawel Zofia	prawnik litarka	1.10.90	prowin stałowa	niemiecka		Bolesław ul. 3 maja 21 Katowice 10	3.11.38 21.11.38	3.11.38 21.11.38	3.11.38 21.11.38	3.11.38 Katowice	3.11.38 Katowice		
3	Abraham Elia	Abraham Fela	aktor opracowywacz dyplom	6.11.85	miej.	Polska		Katowice Jordana 10	11.11.38	11.11.38	11.11.38	11.11.38 Katowice	11.11.38 Katowice		
4	Abrahamowicz Henryk	Józef Tonia	zmarł	11.11.90											
5	Emerson Tonia	Wojciech Fanny	rodowca	12.12.1880				Łowicko Łowicko 102				Łowicko Łowicko 102	Łowicko Łowicko 102		
6	Jasiekówna Cecylja	Jan Maria	zmarła	15.12.1900	Kat.			Katowice Jordana 10				Katowice Jordana 10	Katowice Jordana 10		
7	Radziwiłł Gustaw	Franciszek Adolfina	prawnik dla drzew	10.5.91				Katowice Siemianowice 17				Katowice Siemianowice 17	Katowice Siemianowice 17		
	Radziwiłł Gustaw	Robert	aktor	14.6.1887				Łowicko Łowicko 102	3.11.38 4.11.38	4.11.38 5.11.38	5.11.38 6.11.38	3.11.38 Łowicko	3.11.38 Łowicko		

Fragment książki meldunkowej willi „Anna”

Powyższe dane pozwalają m.in. na dokonanie porównań statystycznych. Na początku przyjrzyjmy się frekwencji w willi „Anna”. Obrazuje ją poniższa tabela.

[illegible]

W latach 1932-1939 przez willę „Anna” przewinęło się 238 kuracjuszy, co dawało średnio 30 osób na jeden sezon (z reguły trwający od czerwca do września). Zdecydowaną większość mieszkańców pensjonatu stanowiły kobiety, przy czym niektóre z nich pełniły rolę służących lub kucharek dla przebywających tu mężczyzn. Przez kilka lat duży odsetek kuracjuszy stanowili Żydzi, jednak tuż przed wojną ich liczba zmalała do zera. Niemal wszyscy obywatele Niemiec, jacy zakwaterowali się w „Annie” pochodzili z Bytomia.

Wśród zameldowanych w „Annie” możemy odnaleźć wiele osób, które pełniły ważne funkcje w ówczesnym społeczeństwie. Wymieńmy tylko niektóre:

- dr Józef Karamara (ur. 1889) – adwokat i notariusz w Wodzisławiu (przebywał w Jastrzębiu-Zdroju 13.06.-16.07.1932)
- Jan Luszczyński (ur. 1864) – ziemianin z Łodzi (7.07.-5.09.1932)
- Antoni Pilch (ur. 1864) – radca wojewódzki z Krakowa (21.08-13.09.1932)
- Zygmunt Topolewski (ur. 1870) – sędzia pokoju z Warszawy (2-25.06.1933, 22.05-23.06.1934, 17-29.06.1935)
- Berko Bernard Pilipski (ur. 1892 – zm. 1943 w getcie warszawskim) – lekarz w Milanówku, później także w Będzinie, Sosnowcu i Czeladzi (5-12.08.1934)
- Leopold Walewski (ur. 1874 – zm. 1951) – lekarz w Będzinie (1-29.07.1935, 3-30.07.1938)
- Roman Starzycki (ur. 1893) – lekarz chorób kobiecych z Katowic (1.06.-31.08.1937)
- Eliasz Abrahamer (ur. 1885) – redaktor naczelny „Urzędowej Gazety Gminy Izraelickiej w Katowicach” (15.06.-28.08.1938)
- Wacław Pacak (ur. 1891) – dyrektor manufaktury „Karl Kröning” w Łodzi, założyciel Rotary Club w Łodzi (4-30.07.1939).

Jak widać, nie są to nazwiska z pierwszych stron gazet. Należy mieć jednak świadomość, że jastrzębski kurort nie zaliczał się do krajowej czołówki, a oferowane standardy oraz oferta kulturalno-rozrywkowa wciąż pozostawiały wiele do życzenia. Jastrzębie-Zdrój kusilo jednak niskimi cenami, dobrą jakością leczenia i... spokojem. Wspomniano już o tym, że wśród mieszkańców willi przeważały kobiety. Z książki meldunkowej wynika, że spora ich część to wdowy bądź żony dyrektorów, kupców, rzemieślników, lekarzy.

Interesująco przedstawia się miejsce zamieszkania kuracjuszy. Oczywiście najliczniejszą grupę stanowili mieszkańcy ówczesnego województwa śląskiego, najczęściej pochodzący z Katowic, Siemianowic i Chorzowa. Co ciekawe tylko kilka osób przyjechało z najbliższej okolicy, tzn. Rybnika, Wodzisławia i Żor. Kolejna grupa to mieszkańcy Zagłębia Dąbrowskiego reprezentujący najczęściej Będzin, Czeladź i Sosnowiec. Obie te grupy stanowiły nieco ponad połowę wszystkich zameldowanych w „Annie”. Pozostali kuracjusze przyjeżdżali najczęściej z dużych miast: Warszawy, Łodzi, Krakowa czy Poznania. Mieszkańcy Kresów Wschodnich to zupełne wyjątki – dwie kobiety: z Brześcia nad Bugiem i Zbaraża.

Czas pobytu w willi „Anna” był rozmaity, najczęściej kilkutygodniowy. Sporadycznie zdarzały się krótsze lub dłuższe – przykładem jest wspomniany już dr Roman Starzycki, który przebywał tu aż trzy miesiące (czyżby odbywał tu praktykę lekarską?). Charakterystyczny jest także okres przed wybuchem II wojny światowej. Osoby zameldowane w sierpniu 1939 r. opuściły Jastrzębie między 21 a 28 sierpnia. Jako ostatni wpisani do książki meldunkowej są Antoni i Maria Zdanowiczowie z Sosnowca, którzy przebywali tu zaledwie kilka dni (22-28.08.1939). Uzdrowisko opustoszało, bowiem zagrożenie wybuchem wojny stało się bardzo realne, a dziś już wiemy – że obawy te były uzasadnione.

Wpisy do książki zostały wznowione w 1946 r. Ciekawostką jest fakt, że pierwszą osobą odnotowaną w tym dokumencie jest Sabina Ździebło, córka Roberta Malchera. W latach 1946-47 meldunki dotyczą niemal wyłącznie osób

pochodzących ze Śląska. W nowej rzeczywistości nie ma już kuracjuszy – kupców, bankowców, właścicieli kamienic, Niemców i Żydów. Niebawem też uzdrowisko zostało upaństwowione, a willa „Anna” zakończyła wynajem mieszkań dla kuracjuszy.

Za pomoc w udostępnieniu książki meldunkowej dziękuję Stanisławowi Zdziebło i Markowi Wróblowi.

DARIUSZ MAZUR

Jastrzębie-Zdrój w czasach niemieckiej okupacji: Burmistrz dr Willers

Okres niemieckiej okupacji to ciągle biała plama w naszej historii. Przez ponad pięć lat niemieckie flagi powiewały w Jastrzębiu, ale dotychczas opisana historia tego okresu mieści się na kilku kartkach, z czego większość dotyczy obrony Bożej Góry, Marszu Śmierci i walk z 1945 r. Z pewnością było to podyktowane niechęcią większości mieszkańców do tej części ich życiorysu, kiedy przymuszano ich do mowy w niemieckim języku i nazistowskich pozdrowień. Na szczęście coraz łatwiejszy dostęp do zasobów z tamtych lat pozwalają na pełniejsze poznanie naszej historii, także tej z lat drugiej wojny światowej. Co prawda w większości są to zdawkowe informacje, które z czasem układają się w spójną całość, ale warto przedstawiać nawet te niewielkie fragmenty, do których udało się dotrzeć. Takim maleńkim okruczem naszej bogatej historii jest postać niemieckiego burmistrza z lat 1939-1945.

Osobą, która piastowała funkcję burmistrza (z niemieckiego Bürger-meister) był doktor prawa Johannes Heinrich Gustav Willers. W pamięci Rity Malcher (córka właściciela willi „Anna” Roberta Malchera) dr Willers zapisał się jako osoba o wysokiej kulturze osobistej. Jedną z rzeczy, która jej przeszkadzała (oczywiście poza faktem reprezentowania władz okupacyjnych) była praca burmistrza i jego żony w ogródku w niedzielę, co może dziwić, gdyż Willersowie byli katolikami. Dr Willers był burmistrzem gminy Jastrzemb, która obejmowała Königsdorff-Jastrzemb, Nieder Jastrzemb i Ober Jastrzemb (Jastrzębie-Zdrój, Dolne i Górne). 1 października 1941 r. zmieniono nazwę gminy na Bad Königsdorff oraz dołączono do niej Moszczenicę. W tym samym roku ukazało się pierwsze wydanie „Heimat-Kalender der Kreises Rybnik”, w którym opublikowano artykuł dra Willersa na temat Jastrzębia. Miejscem urzędowania



ARCH. RITA MALCHER

Jedyna zachowana fotografia przedstawiająca Johanna Willersa jako kilkuletniego chłopca

burmistrza była przedwojenna willa „Łucja”, gdzie znajdowała się siedziba lokalnych władz już od lat przedwojennych. Z kolei w pobliskim domu Gawęłczyków znajdowało się jego mieszkanie, które znajdowało się na pierwszym piętrze, a za domem był wspomniany już ogródek.

Willers przybył do Jastrzębia prawdopodobnie z miejscowości Betsche kr. Meseritz (Pszczew w pow. Międzyrzeckim), gdzie przynajmniej od 1934 r. również pełnił funkcję burmistrza. Jego żoną była Anna Johanna Lina Willers z d. Albrecht, którą poślubił 15 kwietnia 1931 w Hildesheim. Możliwe, że była to jego rodzinna miejscowość. Według wspomnianej już Rity Malcher, Willersowie przyjechali do Jastrzębia z dwiema córkami, a później urodziła się jeszcze jedna. Niestety już w pierwszym roku swojego pobytu w Jastrzębiu musieli opłakiwać śmierć jednej z nich. Była to urodzona 23 października 1934 r. w Meseritz (Międzyrzecz) Renate Anna Johanna, która zmarła 9 maja 1940 r. w szpitalu Spółki Brackiej w Zabrze. Według aktu zgonu zmarła o 7.40, a przyczyną śmierci była błonica (dyfteryt) oraz niewydolność serca. Renate została pochowana dwa dni później na cmentarzu parafialnym w Jastrzębiu Górnym, ale po wojnie podobno grób został przeniesiony do Niemiec. Ból po zmarłej córce został nieco złagodzony wraz z narodzinami kolejnego dziecka. Była to córka, która przyszła na świat 14 stycznia 1943 r. w Jastrzębiu. Rodzice na chrzcie, który miał miejsce 2 lutego w kościele pw. św. Katarzyny w Jastrzębiu Górnym, nadali jej imiona Ingeborg Doris Gertrud. Chrztu udzielił ks. Maksymilian Kowalczyk z Moszczenicy w asyście ks. Józefa Okrenta z Jastrzębia Górnego.

Willersowie mieszkali w Jastrzębiu prawie do samego końca, gdyż według świadków miał najpierw ewakuować się przed radziecką ofensywą, a później widziano go jak furmanką dowoził amunicję na linię frontu. Jakie były dalsze losy Willersa i jego rodziny, tego na razie nie udało się ustalić. Należy jednak mieć nadzieję, że w przyszłości dowiemy się czegoś więcej.

PAULINA LEM

Jerzy Fudziński - jastrzębski aktywista, kierownik sanatorium „Górnik”, mąż i ojciec

Jerzy Fudziński urodził się 6 maja 1927 r. w Ostrowie Wielkopolskim. Zmarł 12 kwietnia 1986 r. w Jastrzębiu-Zdroju. Jego ojciec – Franciszek był nauczycielem, natomiast matka – Zofia zajmowała się wychowywaniem dzieci. Miał trzech braci. W następnych częściach artykułu, w oparciu o materiały źródłowe oraz wywiad przeprowadzony z Panią Danutą Cyroń - młodszą córką Fudzińskiego, zostaną przedstawione poszczególne etapy życia jastrzębianina, kwestie związane z jego zainteresowaniami, rodziną oraz osobowością.

Edukacja

Od 1934 r. uczęszczał do Szkoły Podstawowej w Ostrowie Wielkopolskim, gdzie do 1939 r. ukończył 5 klas. W trakcie okupacji rozpoczął naukę kupiecką branży spożywczej w sklepie kolonialnym B. Brychczyński. Równocześnie kontynuował edukację, kończąc klasę 6 oraz 7 w 1942 r. Następnym etapem jego kształcenia było

gimnazjum handlowe, po którym zdał maturę i egzamin kupiecki. W 1946 r. Jerzy Fudziński został przyjęty na Uniwersytet Poznański, gdzie w trybie studiów zaocznych ukończył studia w 1949 r., zaś w 1950 r. otrzymał dyplom i zyskał tytuł magistra ekonomii.

Losy po ukończeniu szkoły i dalsza działalność zawodowa

W 1944 r. Jerzy Fudziński został przymusowo wcielony do Oddziału Pracy „Arbeitsdienst”. Podczas trwania służby, którą pełnił w Niemczech, dokładniej w okolicach Heil-Stadt, próbował uciec, jednak bezskutecznie – został on schwytany i skazany na 7 lat twierdzy wojskowej w Ludwigsburgu. W lutym 1945 r. amerykańskie wojska uwolniły Fudzińskiego, który następnie został przekazany Dowództwu Wojska Polskiego. Po weryfikacji jego tożsamości przyłączono go do polskiej służby wojskowej, do Trzeciej Dywizji Pancernej 28 Pułku Ułanów Poznańskich pod dowództwem gen. Andersa. Walczył na froncie zachodnim przy oswobodzeniu ziem francuskich, oraz brał udział w walkach na terenach zachodnioniemieckich. Kapitulacja Niemiec nie spowodowała zaprzestania służby wojskowej. W okresie swojej służby Fudziński nie uczestniczył w większych walkach, ponieważ był wówczas szkolony, pełniąc jednocześnie służby wartownicze. W maju 1946 r. powrócił do ojczyzny i zamieszkał w Ostrowie Wielkopolskim.

Od czasu powrotu do Polski pracował na wielu stanowiskach w różnorodnych branżach. W latach 1947-1950 przepracował w wojskowych zakładach motoryzacyjnych w Siemianowicach jako pracownik fizyczny, magazynier oraz zastępca szefa Wydziału Zaopatrzenia. W wyniku likwidacji wyżej wymienionego zakładu, Fudziński rozpoczął w 1950 r. pracę na stanowisku kierownika Wydziału



ARCH. DANUTA CYRÓN

Jerzy Fudziński (w drugim rzędzie pierwszy z prawej) wśród gości sanatorium „Górnik”

Zaopatrzenia w Fabryce Sprzętu Górniczego w Katowicach. W 1956 r. został przeniesiony do Fabryki Części Zamiennych Maszyn Górniczych w Oświęcimiu, gdzie pełnił funkcję kierownika Działu Administracyjno-Handlowego oraz Zastępcy Dyrektora Zakładu. Powodem zwolnienia się z owego miejsca pracy była niemożność otrzymania mieszkania, a także zły stan zdrowia Fudzińskiego. W latach 1956-1957 r. przepracował jako zastępca kierownika w Zarządzie Wojewódzkim Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Katowicach. Kolejnym ważnym punktem w curriculum vitae Jerzego Fudzińskiego jest praca (od 18 września 1958 r.) w Funduszu Wczasów Pracowniczych, gdzie pełnił funkcję kierownika Sanatorium „Górnik”, znajdującego się w Jastrzębiu-Zdroju. Podczas sprawowania tej posady pracował również przy adaptacji Szpitala Miejskiego w Jastrzębiu, był na stanowisku Zastępcy Dyrektora do spraw Administracyjnych.

Aktywność społeczno-polityczna

Zauważalnym elementem w życiorysie Jerzego Fudzińskiego jest jego działalność w sferze politycznej. Od 1948 r. należał do PZPR, był członkiem egzekutywy Komitetu Miejskiego PZPR, Radnym Powiatowej Rady Narodowej, a od 1963 r. także Przewodniczącym Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, z ramienia którego wystąpił jako inicjator fundacji sztandaru dla ZBoWiD. Jerzy Fudziński miał swój wkład również w organizację imprez i uroczystości rocznic powstań śląskich – był organizatorem sesji naukowo-społecznych związanych z 60-leciem powstań. Jego czynne uczestnictwo w pracach Miejskiego Komitetu ZBoWiD skutkowało ilościowym wzrostem szeregów, a także wyposażeniem siedziby zarządu.

Działalność Jerzego Fudzińskiego była również widoczna na płaszczyźnie społecznej – organizował on spotkania z młodzieżą oraz sprawował opiekę w ramach patronatu nad ZHP. Od 1947 r. był członkiem związków zawodowych, zaś w 1948 r. pełnił funkcję Przewodniczącego Zarządu Świetlicowego, a także miał czynny udział w działaniach na rzecz rozwoju zespołów artystycznych. W latach 1950-1954 był kierownikiem zespołu łączności miasta ze wsią. Od 1955 r., przez rok, Fudziński działał jako Przewodniczący Komitetu Kulturalno-Oświatowego oraz członek Prezydium Rady Zakładowej. W latach 1956-1957 był członkiem Rady Zakładowej, Przewodniczącym Komisji Socjalno-Bytowej oraz należał do egzekutywy Podstawowej Organizacji Partyjnej. W kolejnych latach był członkiem: Komisji Socjalno-Bytowej przy Komitecie Powiatowym PZPR w Wodzisławiu Śląskim, egzekutywy Podstawowej Organizacji Partyjnej przy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, egzekutywy Komitetu Miejskiego PZPR w Jastrzębiu, plenum Rady Zakładowej oraz Radnym Powiatowej Rady Narodowej w Wodzisławiu, Zastępcą Przewodniczącego Powiatowego Komitetu Zdrowia, Przewodniczącym Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, Wiceprezesem Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.

Pracując w Jastrzębiu-Zdroju żywo interesował się historią swojej nowej Małej Ojczyzny. Gromadził materiały, studiował kroniki i archiwalia, robił wypisy ze źródeł. Był prekursorem badań historycznych na tym terenie. Przyczynił się do powołania Jastrzębskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, którego sam był najaktywniejszym członkiem. Głównymi celami towarzystwa była popularyzacja historii, „postępowej tradycji” oraz ówczesnego charakteru Jastrzębia. JT SK

współpracowało z Jastrzębskim Klubem Fotograficznym „Niezależni”, Związkiem Bojowników o Wolność i Demokrację, Frontem Jedności Narodu, klubami twórczymi, partią. Owa współpraca była ułatwiona ze względu na przynależność członków Towarzystwa do powyżej wspomnianych organizacji. Fudziński przewodniczył sekcji historycznej JTŚK i przy poparciu kombatantów ZBoWiD doprowadził do odbudowy i odsłonięcia Pomnika Niepodległości w Bziu 18 grudnia 1984 r. Zainicjował również cykl artykułów, zatytułowanych „Szlakiem znanym i nieznanym” oraz organizował konkurs „Co wiesz o swoim mieście”. Ponadto był jednym z organizatorów ruchu turystycznego w Jastrzębiu-Zdroju, gdzie pełnił funkcję prezesa tutejszego oddziału PTTK.

Odznaczenia i ordery

Jerzy Fudziński uzyskał stopień wojskowy kaprała oraz otrzymywał liczne odznaczenia i ordery. W 1945 r. został wyróżniony Krzyżem Walecznych przez Dowódcę III Dywizji Pancernej Sił Polskich w Anglii. We wrześniu 1966 r. nagrodzono go

Odznaką Grunwaldzką, natomiast w 1969 r. nadano mu Srebrny Krzyż Zasługi oraz Odznakę honorową „Za wzorową pracę w służbie zdrowia”. Kolejne odznaczenia, czyli Medal Zwycięstwa i Wolności oraz Honorowa Odznaka 10-lecia PPP otrzymał w 1972 r., zaś Medal XXX-lecia PRL przyznano mu dwa lata później. W 1975 r. Fudziński otrzymał ponownie Odznakę honorową „Za wzorową pracę w służbie zdrowia”, Złotą Odznakę za Zasługi w Rozwoju Województwa Katowickiego. Następnego roku został także uhonorowany Złotym Krzyżem Zasługi. W 1983 r. Fudzińskiemu przyznano Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Rodzina, zainteresowania, osobowość

W 1958 r. Jerzy Fudziński przyjechał ze swoją żoną i straszą córką do Jastrzębia, ponieważ dostał pracę jako kierownik Sanatorium „Górnik”. Jego ojciec zmarł po wojnie, natomiast matka na początku lat 50-tych przyjechała wraz z synem do Katowic, a następnie do Jastrzębia, gdzie zmarła w 1964 r.

Fudziński wraz z rodziną, niemal co niedzielę, wyjeżdżał za miasto. Odwiedzali górskie miejscowości, takie jak Ustroń, Wisła, Brenna, i chodzili po górach. Pani Danuta Cyroń przytacza także, że zimą uprawiali oni narciarstwo biegowe, które było



Jerzy Fudziński asystuje powstańcowi śląskiemu Janowi Wojtyłce przecinającemu wstęgę na odnowionym Pomniku Niepodległości w Bziu (19 grudnia 1984 r.).

ARCH. DANUTA CYROŃ

ulubionym sportem Fudzińskiego. W okresie wakacyjnym rodzina Fudzińskich wyjeżdżała na wczasy FWP-owskie nad morze. Jastrzębianin miał także duże wsparcie ze strony swojej żony, która akceptowała w pełni jego pasję i zainteresowania.

Jerzy Fudziński był bardzo zaangażowany w pracę w Sanatorium „Górnik”, czuł się gospodarzem tego miejsca, dbał o sam budynek oraz teren wokół, starał się, by wśród kuracjuszy i personelu panowała miła, rodzinna atmosfera. Podczas trzytygodniowego pobytu w sanatorium, osoby przebywające w uzdrowisku wyjeżdżały na dwie wycieczki: do Cieszyna oraz do Pszczyny, gdzie rolę przewodnika pełnił właśnie Fudziński. Organizował on także różnego rodzaju atrakcje: wieczorki zapoznawcze, degustacje deserów, spotkania, w czasie których opowiadał o historii Jastrzębia. Zakończeniem turnusu była uroczysta kolacja, tzw. „kapitańska”, której nazwa pochodziła od „mostku kapitańskiego”, znajdującego się w głównym holu. Młodsza córka wspomina także o tym, że bardzo często odwiedzała w Sanatorium „Górnik” ojca, oraz pracującą tam również matkę, natomiast w latach 1982-1988, za zgodą Zarządu Okręgu Wczasów w Bielsku-Białej, podjęła tam pracę jako rehabilitantka.

Oprócz przytaczanych w powyższej części artykułu zainteresowań, pasją Fudzińskiego była także filatelistyka. W 1969-1970 r. zbudował przyczepę kempingową, pasjonował się również majsterkowaniem. Uwielbiał robić różne rzeczy z drewna. Pani Danuta Cyroń jastrzębianina wspomina też o tym, że ojciec kupił sobie tokarkę i zaczął wówczas zajmować się wytwarzaniem żyrandoli, świeczników, barków na kółkach.

Pani Danuta Cyroń przedstawia ojca jako dobrego, ciepłego człowieka, który dbał o swoją rodzinę, ale miał także bardzo silną osobowość. Miał poczucie humoru i był lubiany w otoczeniu. Córka określa go jako „zwykłego, prostego i spokojnego człowieka”.

Podczas wywiadu z Panią Danutą Cyroń, wspomniana została także kwestia wydania książki o Jastrzębiu i jego okolicach, której opublikowania Fudziński niestety się nie doczekał. Najpierw pojawił się problem z dość długim oczekiwaniem na przydział papieru, a gdy w końcu mógł oddać rękopis do druku w Cieszynie to wydanie publikacji uniemożliwiały kolejne trudności. Po śmierci Fudzińskiego, jego żona chciała odzyskać rękopis, jednak zaginął on lub został zniszczony. Z pewnością byłoby to zwieńczeniem całej działalności jastrzębianina, ważnym zarówno dla jego rodziny, jak i dla mieszkańców naszego miasta.

Jerzemu Fudzińskiemu udało się jednak wydać następujące publikacje:

- *Siedem wieków Szerokiej (1280-1980)*, Jastrzębie-Zdrój 1980.
- *Bzie Zameckie*, Jastrzębie-Zdrój 1980.
- *Udział mieszkańców Jastrzębia Zdroju i okolic w Powstaniach Śląskich w latach 1919, 1920 i 1921*, Jastrzębie-Zdrój 1981.
- *Marsz Śmierci. Ostatni ewakuacyjny transport pieszy więźniów obozu Auschwitz-Birkenau*, Jastrzębie-Zdrój 1982.
- *Jastrzębie Zdrój. Czas walki. Czas okupacji. Czas wyzwolenia*, Jastrzębie-Zdrój 1982.

Część materiałów zgromadzonych przez Jerzego Fudzińskiego znajduje się w archiwum Galerii Historii Miasta. Są to wypisy ze źródeł, maszynopisy i odczyty,

a także wycinki z prasy posegregowane w kilkunastu teczkach.

Imię Jerzego Fudzińskiego upamiętnia dziś jeden ze szlaków turystycznych przebiegających przez Jastrzębie-Zdrój.

Przygotowując artykuł o Jerzym Fudzińskim skorzystałam z pomocy jego córki, Pani Danuty Cyroń, której pragnę podziękować za okazaną życzliwość. Dodatkowo dziękuję Panu Markowi Wróblowi.

Źródła:

- Informacje przekazane przez Panią Danutę Cyroń.
- Materiały z archiwum MOK-GHM.
- M. Boratyn, 3 lipca 1978 r. – 30 lat temu powstało Jastrzębskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, „Biuletyn GHM” nr 8, V 2008, s. 18-19.
- M. Boratyn, Miejsca Pamięci: Pomnik Niepodległości w Bziu Górnym, „Biuletyn GHM” nr 12, Maj 2009 r., s. 9-11.
- Jerzy Fudziński – Jaspedia, <http://jaspedia.eu/wpis/138/fudzinski-jerzy.html>.

DR STANISŁAW KUĆMA

Pół wieku w służbie zdrowia jastrzębian

Urodziłem się 15 lutego 1944 r. w Sosnowcu. Ojciec Stanisław w tym czasie pracował w KWK Niwka-Modrzejów. Po ukończeniu szkoły podstawowej w Sosnowcu przenieśliśmy się w 1959 r. do Mysłowic, gdzie mój ojciec podjął pracę w kopalni. Maturę uzyskałem w Liceum Ogólnokształcącym w Mysłowicach w 1962 r. W tym samym roku zostałem przyjęty na Wydział Lekarski Akademii Medycznej w Krakowie. Sześć kolejnych lat spędziłem w Krakowie studiując medycynę. Dyplom lekarza medycyny uzyskałem w 1968 r. 1 lipca rozpocząłem pracę zawodową jako lekarz medycyny w Jastrzębiu-Zdroju, gdzie w tym czasie można było niemal natychmiast otrzymać mieszkanie rodzinne. Do Jastrzębia-Zdroju przyjechałem z żoną Marią i rocznym synem Tomaszem. Zamieszkaliśmy w Zdroju przy ulicy 1-Maja. To były pionierskie czasy dla miasta. W mieście poza oddziałem urazowo-ortopedycznym nie było szpitala, a lekarzy było kilkunastu.

Dwuletni staż podyplomowy odbyłem w latach 1968-1970 w Szpitalu Miejskim w Wodzisławiu Śl. Moja żona Maria z domu Nardelli - absolwentka wydziału filologii polskiej UŚ - w tym czasie pracowała jako nauczycielka polskiego w Szkole Podstawowej nr 4, a następnie w Zasadniczej Szkole Górniczej w Jastrzębiu-Zdroju. W latach 1970-1973 pracowałem w Oddziale Położniczo-Ginekologicznym Szpitala Miejskiego w Wodzisławiu Śl. Równocześnie pracowałem jako lekarz zakładowy w ZLZ KWK „Jastrzębie”. Dyżurowałem w Pogotowiu Ratunkowym, zabezpieczałem medycznie na dyżurach górników w KWK Jastrzębie i Moszczenica, wykonywałem prace zlecone dla Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Rybniku. Krótco byłem także lekarzem drużyny bokserskiej GKS Jastrzębie. Moja przygoda z boksem zakończyła się wraz z awansem drużyny do pierwszej ligi. Przez kilka lat byłem nauczycielem w Liceum Medycznym w Wodzisławiu Śl. W 1972 r. organizowałem w Jastrzębiu-Zdroju przy ówczesnej KWK Manifest Lipcowy pierwszą w mieście, w ramach górniczej służby zdrowia Poradnię Ginekologiczną, w której po raz pierwszy rozpocząłem pracę jako lekarz ginekolog.

W 1973 r. uzyskałem I stopień specjalizacji z położnictwa i ginekologii

i przeniósłem się do nowo otwartego w Jastrzębiu-Zdroju Oddziału Położniczo-Ginekologicznego Szpitala Miejskiego, w którym pracowałem do 1976 r. W tym też roku uzyskałem II stopień specjalizacji z położnictwa i ginekologii, Od 1976-1984 roku pracowałem w nowo powstałym Szpitalu Górniczym w oddziale ginekologicznym na stanowisku starszego asystenta i zastępcy ordynatora. W 1984 r. wróciłem do pracy w Oddziale Położniczo-Ginekologicznym Szpitala Miejskiego, gdzie od roku 1988 do 1994 pełniłem funkcję zastępcy ordynatora, a następnie po wygraniu konkursu zostałem powołany na stanowisko ordynatora Oddziału Położniczo-Ginekologicznego Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego nr 2 w Jastrzębiu-Zdroju. Do 2002 r. oddział funkcjonował w budynku przy ulicy Zdrojowej.



ARCH. STANISŁAW KUĆMA

W czasie mojej kadencji w 1996 r. za własne środki zorganizowaliśmy w trudnych warunkach lokalowych salę do porodów rodzinnych, wprowadziliśmy znieczulenie zewnątrzoponowe porodu na życzenie pacjentki. Jako jeden z pierwszych oddziałów pozaklinicznych w województwie wprowadziliśmy operacje laparoskopowe w ginekologii. Znacznie spadła ilość porodów przedwczesnych i zmniejszyła się umieralność noworodków. 18 listopada 2002 r. oddział przeniesiono do budynku głównego szpitala przy ulicy Jana Pawła II. W ten sposób zrealizowały się wieloletnie plany stworzenia w mieście jednego pełnoprofilowego, dobrze wyposażonego oddziału położniczo-ginekologicznego. Po wygraniu konkursu zostałem jego ordynatorem. W 2003 r. otwarto przy oddziale Szkołę Rodzenia i następnie Poradnię Laktacyjną. Za pozyskane od sponsorów środki darowizny wymieniliśmy prawie w całości sprzęt medyczny i szpitalny. Funkcję ordynatora i następnie po przejściu na emeryturę zarządzającego oddziałem pełniłem do roku 2013. W szpitalu pracowałem jeszcze do czerwca 2016 r. W tym czasie wyszkoliłem do II stopnia specjalizacji 8 lekarzy ginekologów. Jestem nadal czynny zawodowo,

od 1973 r. do nadal prowadzę w Jastrzębiu-Zdroju specjalistyczny gabinet ginekologiczny.

Przynależność do Towarzystw Naukowych – od 1970 r. Polskie Towarzystwo Ginekologiczne, Polskie Towarzystwo Medycyny Perinatalnej. W 2004 r. zostałem odznaczony medalem z okazji 50-lecia PTG za wkład wniesiony w rozwój działalności Oddziału Śląskiego Polskiego Towarzystwa Ginekologicznego. Od 50 lat jestem żonaty. Z żoną Marią posiadamy troje dorosłych dzieci. Syn Tomasz (ur. 1968) - filologia angielska, prowadzi prywatną firmę w Katowicach, córka Monika (ur. 1971) - mgr biologii doktor nauk o ziemi, pracuje w Liceum Ogólnokształcącym im. A. Mickiewicza w Katowicach, córka Karolina (ur. 1978) - dziennikarstwo i psychologia mieszka w Warszawie. Mamy sześcioro wnuków, dwie dziewczynki i czterech chłopców. Interesuję się architekturą i sztuką. Moją pozazawodową pasją jest turystyka górską i dalekie podróże. Nigdy nie zajmowałem się działalnością polityczną, nie należałem do żadnej partii politycznej.

Całe moje życie i działalność zawodowa związana była praktycznie od początku do końca z naszym miastem. Moją pasją była praca zawodowa. Służyłem kobietom w tym mieście przez blisko pięćdziesiąt lat, będąc zawsze na "pierwszej linii frontu" czyli na sali operacyjnej i porodówce. Właśnie w roku 2018 obchodzę jubileusz 50 lat pracy zawodowej.

W numerze 46 „Biuletynu GHM” pod zdjęciem przedstawiającym zespół lekarski oddziału ginekologiczno-położniczego (str. 11) omyłkowo zniekształcono nazwiska dwóch osób. Pana Leszka Sudę i Urszulę Waller serdecznie przepraszamy!

MARCIN BORATYN

O początkach sekcji piłkarskiej GKS Jastrzębie

„Tysiąc dziewięćset sześćdziesiąt dwa, w sercach kibiców wiara wciąż trwa” – od tych słów zaczyna się jedna z najpopularniejszych przyśpiewek fanów piłki nożnej w Jastrzębiu. Od bardzo wielu lat pokutuje przekonanie, że Górniczy Klub Sportowy Jastrzębie założony został w 1962 r. Wyrazem tego przeświadczenia jest chociażby obecna nazwa klubu: GKS 1962 Jastrzębie. Niestety, wspomniana data nie jest zgodna z prawdą historyczną, o czym już wielokrotnie przy różnych okazjach wspominano, ale nie przytaczano wystarczających dowodów.

Na początku przyjmijmy dwa niezwykle istotne fakty. GKS nie powstał w 1962 r., a w chwili założenia nosił inną nazwę. Nie jest to żadna herezja, bowiem część klubów sportowych ma problem z dokładnym ustaleniem swoich początków, jak również wiele klubów miało inne nazwy w chwili założenia. Klasycznym przykładem jest Legia Warszawa, która powstała w 1916 r. w... Kostiuchnówce na Wołyniu, a jej obecna nazwa ukształtowała się dopiero w 1922 r.

Lepiej zorientowani od dawna wiedzą, że klub piłkarski z Jastrzębia założono w 1961 r. jako Klub Sportowy Górnik Jastrzębie. Wiedzą również, że nie był to pierwszy klub działający na terenie przyszłego miasta, bowiem wcześniej powstały dwa LZS z Jastrzębia Górnego i Moszczenicy. Czy oba LZS miały jakiś związek z powołaniem Górnika?

Aby odpowiedzieć na te i na inne pytania należało dotrzeć do ludzi, którzy zakładali klub albo spróbować poszukać odpowiednich dokumentów w archiwum. Kwerenda w zasobie archiwum w Cieszynie przyniosła pewne odkrycia, choć nie w pełni zadowalające. Ale o tym w dalszej części artykułu.

Jak wiadomo, już przed II wojną światową piłka nożna była niezwykle popularna na Górnym Śląsku. Niemal w każdej miejscowości powstawały kluby sportowe, które swoją działalność łączyły z wychowaniem narodowym. Tak było chociażby w Moszczenicy, gdzie w 1932 r. z inicjatywy „Młodzieży Powstańczej” powstał klub Jutrzenka. Wybuch II wojny światowej przerwał jego działalność, a próby reaktywacji po nastaniu pokoju zostały źle odebrane przez ówczesne władze. Po dwóch latach klub upadł, jednocześnie jednak działacze powołali nowy - Jastrzębiankę Moszczenica. Jak wynika z dokumentów w archiwum, w 1949 r. powstały dwa kolejne kluby: LZS Jastrzębie Górne i LZS Jastrzębie-Zdrój (ten drugi klub nie posiadał sekcji piłki nożnej), a rok później LZS Ruptawa. Ten sam dokument informuje, że w 1952 r. powołano LZS Moszczenica, choć jest raczej pewne, że było to tylko przekształcenie Jastrzębianki w LZS. Zarówno LZS Jastrzębie Górne, jak i LZS Moszczenica zostały zgłoszone do rozgrywek klasy C Podokręgu Rybnik i do końca lat 50. ze zmiennym szczęściem toczyły pojedynki z zespołami z sąsiednich miejscowości. Wspomniany dokument podaje również nazwiska działaczy kierujących tymi klubami pod koniec lat 50. I tak w LZS Jastrzębie Górne (1958) byli to: Justyn Polnik, Alfred Królik i Antoni Polnik, klub liczył 35 członków; w LZS Moszczenica (1959) – Józef Mazur, 28 członków; w LZS Ruptawa (1959) – Antoni Wala, Józef Marcol i Henryk Marcol, 30 członków; w LZS Jastrzębie-Zdrój (1959) – Józef Marszolik, Alfred Mazur i Jan Drzewicki, 62 członków.

Prawdziwy przełom w rozwoju futbolu na tym terenie nastąpił na początku lat 60., kiedy budowa kopalń „Jastrzębie” i „Moszczenica” wchodziła w decydującą fazę. Planowano, że kopalnia „Jastrzębie” zostanie oddana do użytku jako pierwsza i stanie się to w grudniu 1962 r. Inwestycję tę zaliczono do sztandarowych w skali kraju, a patronat nad nią objął Związek Młodzieży Socjalistycznej. Przy budowie obu kopalń pracowało wówczas ok. 2-3 tys. osób, wśród nich wielu młodych mężczyzn. Rosła liczba przyjezdnych zamieszkujących kwatery prywatne i pierwsze hotele robotnicze, a wraz z nią wzrastała liczba członków ZMS.

Wydaje się, że prekursorem powstania Klubu Sportowego Górnika byli właśnie działacze ZMS. W cieszyńskim archiwum zachowało się bowiem sprawozdanie z działalności Górnika przedstawione na jednym z posiedzeń Osiedlowej Rady Narodowej w 1962 r. Zacytujmy obszerniejszy fragment: *„Klub Sportowy Górnik założony został w marcu 1961 r. na wniosek organizacji młodzieżowych przy budujących się kopalniach i przy wydatnej pomocy dyrekcji tych kopalń. Zatwierdzony zaś został jako jednostka prawna KS Górnik Jastrzębie Zdrój w czerwcu 1961 r. Celem Klubu było propagowanie sportu wśród młodzieży Jastrzębia i okolicy oraz załogi budujących się kopalń. Klub skupia w swych szeregach 72 czynnych członków.”*

Wspomniane sprawozdanie podaje jeszcze garść innych informacji o pionierskim okresie działalności Górnika. W klubie funkcjonowały 4 sekcje: piłki nożnej, siatkówki, hokeja na lodzie i szermierki. Nas najbardziej interesuje charakterystyka tej pierwszej: *„Sekcja piłki nożnej prowadzi swą działalność*

na terenie basenu kąpielowego, zaś mecze rozgrywa na nie własnym boisku w Jastrzębiu Górnym. Boisko nie spełnia właściwych warunków z powodu złej nawierzchni i nieodpowiedniego położenia, wpływa ujemnie na prawidłową działalność tej sekcji. Pomimo tego sekcja ta wykazuje żywotną działalność, na którą składa się 30 rozegranych meczy: 5 przegranych, 3 remisy, 22 wygranych. Sekcja ta jest dla klubu deficytową, gdyż dochody w stosunku do wydatków są niewspółmiernie niskie."

Sprawozdanie informuje również, że klub finansowany był ze składek członków czynnych i wspierających oraz dotacji Rady Robotniczej, Rady Zakładowej, Rady Głównej Związków Zawodowych Górników, a także dzięki wsparciu dyrekcji budowanych kopalń. Sprawozdanie zakończono prośbą do ORN o pomoc w uzyskaniu terenu pod nowe boisko piłkarskie oraz o fundusze niezbędne do realizacji tego zamierzenia.



Jak widać powołany klub od zarania był wielosekcyjny, ale piłka nożna, z racji jej popularności w polskim społeczeństwie, była oczkiem w głowie działaczy. Warto w tym miejscu zapytać, kim byli ludzie, którzy doprowadzili do powstania Górnika Jastrzębie. W sukurs przychodzi nam ponownie zasób archiwum w Cieszynie. W ewidencji stowarzyszeń powiatu wodzisławskiego znajdujemy informację, że klub został wpisany do rejestru stowarzyszeń przez Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach w dniu 15 czerwca 1961 r. Dokument też wymienia członków-założycieli KS Górnik Jastrzębie. Byli to: Mieczysław Kopka (dyr. Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń ROW), Włodzimierz Ostaszewski (dyr. KWK „Jastrzębie-Moszczenica w budowie”), Edmund Dexheimer (kier. budowy kopalni „Jastrzębie”), Bernard Hałupka, Florian Gomola, Alojzy Poloczek, Kazimierz Obracaj, Józef Gajda, Kazimierz Sitek, Tadeusz Plewnia, Lucjan Ratajczak, Józef Mucha, Augustyn Lasota, Henryk Kała, Rudolf Hyla i Franciszek Aprias (wybitny przodownik pracy). Wśród tych 16 osób część stanowiły najważniejsze osoby w tutejszym rodzącym się górnictwie, jednak niektóre nazwiska pozostają dla nas anonimowe.

Brak pewności, kto znalazł się we władzach nowego klubu. Zapiski w niniejszym dokumencie wskazują, że pierwszym prezesem był Edmund Dexheimer, sekretarzem – Florian Gomola, a skarbnikiem – Kazimierz Sitek.

Skoro mamy już całkowitą pewność, że Górnik Jastrzębie powstał w 1961 r., spróbujmy zatem odpowiedzieć na pytanie, skąd wzięła się data 1962. Zerknijmy do annałów historii i zobaczmy, co działo się wówczas w młodym klubie. W czerwcu 1962 r. Górnik Jastrzębie zakończył swój pierwszy sezon w klasie C i w zasadzie to jedyne ważne wydarzenie w tym roku – z pewnością nie zasługujące na upamiętnienie w nazwie klubu.

Tak na dobrą sprawę znacznie więcej wydarzyło się w 1963 r. Zarówno Górnik Jastrzębie jak i LZS Moszczenica ostro rywalizowały o awans do klasy B. Jastrzębie zakończyło sezon na miejscu premiowanym awansem, ale Wydział Gier i Dyscypliny dokonał weryfikacji wyników i w tabeli nastąpiły zmiany. Największe dotyczyły... Górnika Jastrzębie, którego ukarano trzema walkowerami za udział w meczach nieuprawnionego zawodnika. Tym samym jastrzębski zespół spadł na trzecie



ARCH. WŁADYSŁAW TRYBUŚ

Zespół Górnika Jas-Mos (ok. 1967 r.): od lewej - Gerard Zdrzałek, Eryk Brudny, Albert Gruszka, Czesław Smalcerz, Jan Brachaczek, Ewald Adamiec, Jerzy Oleś, Eryk Komarek, Manfred Buchalik, Władysław Trybuś.

miejsce, a Moszczenica wskoczyła na drugie. I tak przy zielonym stoliku Górnik stracił awans... Kto wie, czy ta sytuacja nie spowodowała, że lokalni decydenci postanowili o połączeniu Górnika Jastrzębie z LZS Moszczenica. Należy pamiętać, że właśnie w tym czasie Jastrzębie-Zdrój uzyskało prawa miejskie, a plany przewidywały budowę całkiem dużego miasta obejmującego m.in. Moszczenicę. Fuzja obu klubów nie tylko dawała możliwość gry w klasie B, ale także tworzyła podstawy do budowy silniejszego zespołu. Połączenie odbyło się nie bez oporów działaczy z Moszczenicy, jednak w owym czasie decyzje zapadały wyżej. Odtąd zespół nosił nazwę Górnik Jas-Mos. Szybko stał się wymagającym rywalem. Drużyna awansowała do klasy A, a po doskonałym sezonie 1966/67 znalazła się w lidze okręgowej. Było oczywiste, że fuzja była pomysłem dobrym, tym bardziej, że konsolidowała środowisko piłkarskie w mieście. W połowie 1970 r. zapadła decyzja o przekształceniu Górnika Jas-Mos w Górniczy Klub Sportowy Jastrzębie.

Jak widać, kluczowe daty w historii klubu, to 1961 i 1963. Mimo to, na skutek czyjejś pomyłki, którą rozpowszechniła stugębna plotka, utarło się, że jastrzębski klub powstał w 1962 r. Co ciekawe, omyłkowa data funkcjonowała już w latach 70., choć na proporczyku z okazji 25-lecia klubu widnieje prawidłowa data 1961! A zatem byli wówczas w klubie ludzie, którzy znali prawdę. Czy zabrakło im determinacji w naprawieniu tego błędu? Obecnie jest to raczej niemożliwe. Klub pozostanie przy współczesnej nazwie, a kibice nadal będą śpiewać o roku 1962. Data ta stała się bowiem częścią ich tożsamości. Noszą ją na koszulkach, czapkach, szalikach i wszelakich gadżetach. I tak już zapewne pozostanie.

Źródła:

- AP O/Cieszyn, Protokoły ORN w Jastrzębiu-Zdroju za rok 1962, sygn. 14/382.
- AP O/Cieszyn, Ewidencja oddziałów stowarzyszeń zarejestrowanych od 1957 r., sygn. 2/282.
- „Nowiny” 1957-1963, 1967.
- A. Kuta, Wzloty i upadki jastrzębskiej piłki, „Gościniec Śląski” Nr 1 (1998), s. 106-111.

MARCIN BORATYN

Edmund Dexheimer - żołnierz WP, budowniczy kopalń, pierwszy prezes Górnika Jastrzębie

W nr 44 „Biuletynu GHM” przedstawiliśmy sylwetkę Zdzisława Wójcika, dyrektora KWK „Jastrzębie”, który w okresie II wojny światowej walczył w niemieckim agresorem jako żołnierz Wojska Polskiego, a następnie jako wybitny członek Armii Krajowej. Okazuje się, że wśród budowniczych jastrzębskich kopalń było więcej osób skrywających w swoich życiorysach wojenne przeżycia.

Jedną z nich był Edmund Dexheimer urodzony 7 grudnia 1910 r. we Lwowie jako syn Jana i Marii. W rodzinnym mieście uczęszczał do szkoły powszechnej i gimnazjum. Po zdaniu egzaminu dojrzałości w 1932 r. został powołany do odbycia służby wojskowej, w ramach której odbył Dywizyjny Kurs Podchorążych Rezerwy przy 19 Pułku Piechoty we Lwowie. W styczniu 1935 r. otrzymał nominację na podporucznika rezerwy. Następnie od października 1936 r. studiował na Wydziale Prawa Lotniczego na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie (był to jedyny w Polsce ośrodek kształcący w tej dziedzinie). Jednocześnie był zatrudniony jako pracownik cywilny w parku 6 Pułku Lotniczego w Skniłowie pod Lwowem. W tym okresie zawarł również związek małżeński ze Stefanią Kostecką.

30 sierpnia 1939 r. został zmobilizowany i włączony do 26 Pułku Piechoty w Gródku Jagiellońskim. Formacja ta, dowodzona przez płk. Franciszka Węgrzyna, wchodziła w skład 5 Dywizji Piechoty. W dniu wybuchu wojny pułk stacjonował w garnizonie. Początkowo miał być przerzucony do Grupy Operacyjnej „Kutno”, jednak sytuacja na froncie szybko zweryfikowała te plany. Całą dywizję przerzucono w rejon Warszawy, by wzięła udział w obronie północnych-wschodnich rubieży stolicy. 6 września pułk podzielono. Dexheimer znajdował się w batalionie piechoty osłaniającym most na rzece Świder między Karczewem i Otwockiem. Walki o przeprawę były bardzo zacięte. Ostatecznie żołnierze pułku wysadzili most. Zaciskający się pierścień oblężenia niemieckiego zmusił Polaków do odwrotu w kierunku Pragi. 13 września batalion Dexheimera obsadził pododcinek Utrata. Walki o tę część stolicy były niezwykle uporczywe, obrońcy wielokrotnie odpierali ataki wroga. Co więcej, Dexheimer wziął udział w pomyślnym wypadzie w rejon Grochowa. Męstwo, jakim odznaczyło się wielu żołnierzy, doceniło dowództwo nadając im krzyże „Virtuti Militari” V kl. – wśród nich był także ppor. Edmund Dexheimer. Wobec przewagi niemieckiej siły polskie topniały z każdym dniem. 28 września Warszawa poddała się, a żołnierze 26 pułku, przy stratach oscylujących w granicach 25 proc., trafili do niewoli. Opisane wątki wymagają jednak głębszej analizy oraz weryfikacji z innymi źródłami. Dotyczy to przede wszystkim przyznania Dexheimerowi „Virtuti Militari” oraz mianowania go dowódcą plutonu i zastępcą

dowódcy kompanii przeciwpancernej – takie bowiem fakty podał w skreślonym przez siebie życiorysie.

Nie jest znane miejsce pobytu Dexheimera w pierwszym okresie utraty wolności. We wspomnianym już życiorysie jako pierwszy obóz wymienia Oflag X B Nienburg koło Hamburga (źródła podają, że obóz wybudowano dopiero w czerwcu 1940 r.), a następnie Oflag XVIII C Spittal an der Drau. Ostatecznie znalazł się w Oflagu II C Woldenberg (obecnie Dobiegniew w woj. lubuskim), gdzie przebywał pod nr 136/XVIII C. Obóz rozpoczął działalność w maju 1940 r. Dwa lata później liczył już ponad 6700 jeńców, w większości oficerów (wśród nich znajdowało się wielu wybitnych dowódców i bohaterów kampanii wrześniowej, m.in. kontradm. Józef Unrug czy płk. Ignacy Misiąg). Pod koniec stycznia 1945 r. Niemcy zarządzili likwidację obozu i wyprowadzenie Polaków za Odrę. Większość jeńców odzyskała wolność już 30 stycznia. Tymczasem Dexheimer zanotował w swoim życiorysie, że wolność odzyskał dopiero 13 lutego w rejonie silnie ufortyfikowanych Pyrzyc, a wolność ewakuowanym przynieśli żołnierze radzieccy. Należy pamiętać, że obszar ten, stanowiący bramę do Szczecina, przez cały luty przechodził z rąk do rąk. W takich frontowych warunkach część polskich jeńców została doprowadzona do Szczecina, a następnie przetransportowana na zachód, gdzie przybywała w niewoli aż do końca kwietnia. Możliwe, że któraś z kolumn, z Dexheimerem w składzie, natrafiła na oddziały radzieckie i odzyskała wolność.

Wiosną 1945 r. powrócił do Polski. Znalazł się w Krakowie, gdzie wcielony został do pułku zapasowego 2 Armii WP. Niewiele wiemy, czym zajmował się przez następne kilkanaście lat. Z pewnością przyjął się do pracy w górnictwie. Jednocześnie podjął studia wieczorowe na Wydziale Górniczym Politechniki Śląskiej w Gliwicach, uczelni wzorującej się na przedwojennej Politechnice Lwowskiej.

W drugiej połowie lat 50. Dexheimer został skierowany do Jastrzębia-Zdroju. Powierzono mu stanowisko kierownika budowy kopalni „Jastrzębie” (podlegał Włodzimierzowi Ostaszewskiemu). Odpowiadał za terminowe oddanie zakładu do użytku. Mimo wielu problemów (brak ludzi i sprzętu, kłopoty z metanem), udało się uruchomić kopalnię 4 grudnia 1962 r.

Dexheimer został przeniesiony na nowy „front robót” do kopalni „Zofiówka-Borynia-Pniówek w budowie”. Przez wiele lat pracował na „Zofiówce” jako główny inżynier inwestycji. Na początku lat 70. przeszedł na emeryturę. Był zapalonym myśliwym. Należał do koła łowieckiego w Zebrzydowicach. W swoim domu przy ul. Ogrodowej trzymał psy myśliwskie, o które bardzo dbał.



Edmund Dexheimer jako kierownik budowy kopalni „Jastrzębie”

ARCH. MAGDALENA OSTASZEWSKA-WDOWIAK

Działał społecznie i politycznie. Od 1945 r. był członkiem PPR, a następnie PZPR. Pełnił funkcję radnego oraz wchodził w skład Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Jastrzębiu-Zdroju. W 1961 r. znalazł się w gronie założycieli KS Górnik Jastrzębie. Został także wybrany pierwszym jego prezesem. W połowie 1965 r. wstąpił do Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, przez kilka lat pełnił w jastrzębskim kole funkcję wiceprzewodniczącego.

Za zasługi dla górnictwa był wielokrotnie odznaczany. Otrzymał m.in. Srebrny Krzyż Zasługi (1956), Złoty Krzyż Zasługi (1964), srebrną odznakę „Zasłużony dla województwa katowickiego” (1967), odznakę 1000-lecia (1966), Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1969), Medal Zwycięstwa i Wolności (1983). W 1967 r. pozytywnie zweryfikowano nadanie mu „Virtuti Militari” otrzymanego we wrześniu 1939 r.

Po śmierci żony Stefanii ożenił się po raz drugi, z Teresą Strużyk, wdową po lekarzu. Oboje wyprowadzili się wówczas do Wodzisławia. W Jastrzębiu pozostała jedyna córka Beata z pierwszego małżeństwa.

Edmund Dexheimer zmarł 25 października 1986 r. w Wodzisławiu. Pochowany został na cmentarzu w Krakowie.

Źródła:

- dokumenty ZBoWiD, w zbiorach MOK-GHM.
- „Nowiny” 1959-1962.
- W. Olczak, 5 Dywizja Piechoty, Warszawa 2016.
- informacje przekazane przez Magdalenę Ostaszewską-Wdowiak.

MARCIN BORATYN

Tomasz Nowak (1960-2013) - zapomniana gwiazda jastrzębskiego boksu

Tomasz Wiktor Nowak urodził się 30 sierpnia 1960 r. w Warszawie. Był synem Wiktora Nowaka (1930-2017), znanego pięściarza, trenera boksu, nauczyciela akademickiego i działacza PZB oraz Marii z domu Szłapka. Jak na syna sportowca przystało, Tomasz od najmłodszych lat przejawiał zainteresowanie sportową rywalizacją. Początkowo uprawiał, z niemałymi sukcesami, pływanie i piłkę nożną. Ostatecznie, w wieku 17 lat, gdy chodził do liceum, zainteresował się boksem. Jego ojciec wspominał, że Tomasz nie był w tej dyscyplinie obdarzony wielkim talentem. Miał jednak dużo samozaparcia, był sumienny, pracowity i bardzo inteligentny.

Trenował w Polonii Warszawa, klubie pozostającym w cieniu dwóch pięściarskich gigantów – Legii i Gwardii. Siłą rzeczy nie miał szans, aby w tym klubie coś osiągnąć. Na dodatek w wadze piórkowej krajowy prymat dzierżył Krzysztof Kosedowski, brązowy medalista z igrzysk w Moskwie. W marcu 1981 r. Nowak zadebiutował podczas Indywidualnych Mistrzostw Polski i już w pierwszej walce los skojarzył go z utytułowanym rywalem. Oczywiście przegrał, a Kosedowski zdobył tytuł mistrzowski. Rok później było podobnie – w ćwierćfinale IMP legionista pokonał polonistę, ale widownia wyraziła niezadowolenie z tego werdyktu. Obaj rywale spotkali się po raz trzeci podczas półfinału IMP w 1983 r. Nowak wykazał się ogromną determinacją i, po bardzo wyrównanym boju, pokonał Kosedowskiego.

W finale pokonał Sławomira Kaczmarka i po raz pierwszy sięgnął po tytuł mistrza Polski. Miał prawo sądzić, że zostanie wreszcie powołany do kadry narodowej przed Mistrzostwami Europy w Warnie. Trener wybrał jednak rutynowanego Kosedowskiego. Pod koniec roku Nowak potwierdził swoją formę zwyciężając w prestiżowym Turnieju im. Feliksa Stamma.

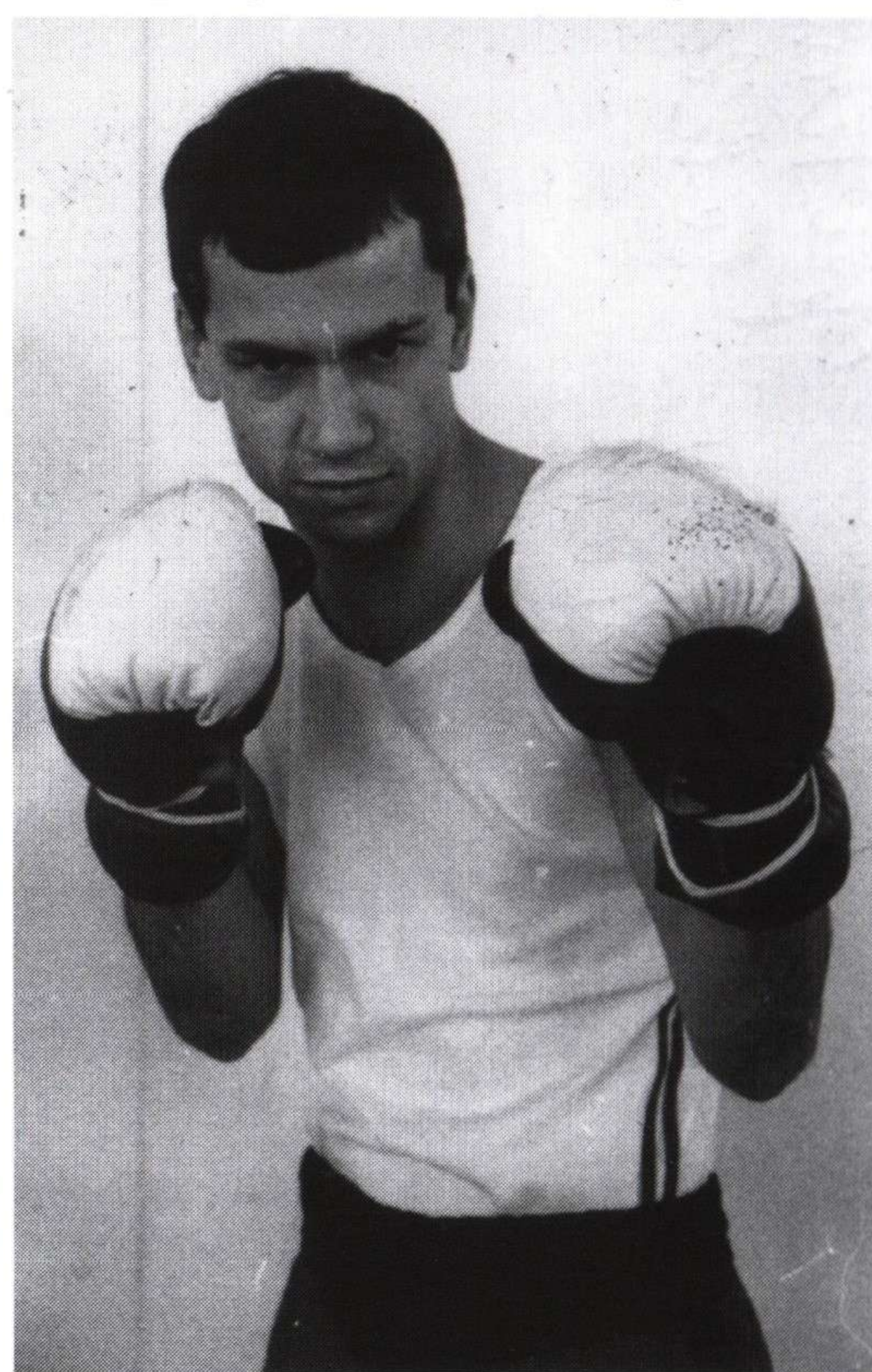
W tym okresie ważyły się losy jego dalszej kariery. Właśnie obronił pracę magisterską na AWF. Tymczasem jego macierzysty klub był w stanie agonii i ostatecznie nie został zgłoszony do rozgrywek. Czekał na oferty z innych klubów. Legia go nie chciała, a Gwardii on nie chciał. Dlaczego jednak wybrał górnicze Jastrzębie? Jako pięściarz zdawał sobie sprawę, że GKS to klub silny kadrowo, stabilny finansowo, zawsze walczący o najwyższe cele. Poza tym mógł liczyć na mieszkanie i to od ręki. Działacze z Jastrzębia wykazali się też nie lada intuicją sprowadzając zawodnika, który przez najbliższe kilka lat będzie pewnym dostarczycielem punktów i dominatorem w wadze piórkowej.

W Jastrzębiu zadebiutował 12 lutego 1984 r. w meczu z Czarnymi Słupsk. Swoją pierwszą walkę jednogłośnie wygrał, a potem stał się pewnym punktem w drużynie. W marcu wziął udział w prestiżowym turnieju w Wenecji-Mestre, w którym dotarł do finału. Tam czekał na niego stary znajomy – Kosedowski. Po bardzo wyrównanej walce zwyciężył jastrzębianin. Obaj zawodnicy spotkali się ponownie w maju - w finale IMP Nowak ponownie okazał się lepszy od wielkiego rywala i obronił tytuł.

Te świetne występy nie pozwoliły mu jednak spełnić się na arenie międzynarodowej. Igrzyska olimpijskie w Los Angeles zostały przez blok wschodni zbojkotowane. Pozostały więc rozgrywki krajowe, w których Nowak nie miał żadnych konkurentów. Ligowy sezon 1984 r. zakończył z zaledwie jedną porażką, którą poniósł po wyrównanym boju z Kosedowskim.

Podobnie było w roku następnym. Nowak większość walk wygrywał przed czasem. Wciąż czyhał na sukces międzynarodowy. Wreszcie na przełomie maja i czerwca ruszyły Mistrzostwa Europy w Budapeszcie. Tomasz Nowak przystąpił do nich bardzo zmotywowany. Bez problemów pokonał Pavla Formana z Czechosłowacji oraz Andreasa Zuelowa z NRD (przyszłego złotego medalistę z Seulu). Niestety, w półfinale reprezentant ZSRR Samson Chaczatrian nie dał szans Nowakowi i awansował do finału, gdzie również wygrał i zdobył złoty medal. Zawodnik GKS Jastrzębie musiał więc zadowolić się brązem.

Na krajowych ringach Nowak wciąż gromił rywali. Pod koniec sierpnia wywalczył jedyny w swojej karierze tytuł mistrza Śląska. Niebawem podczas IMP we Wrocławiu, znalazł swego pogromcę. W finale spotkał starego znajomego, Krzysztofa Kosedowskiego, który odkuł się Nowakowi i pozbawił go tytułu mistrzowskiego. W uznaniu osiągnięć Polski Związek Bokserski oraz miesięcznik „Boks” uznali



ARCH. KRZYSZTOF MICHAŁOWSKI

Tomasz Nowak jako zawodnik GKS

zawodnika GKS Jastrzębie pięściarzem roku 1985.

Kolejny rok miał być zwieńczeniem jego kariery. Zbliżały się Mistrzostwa Świata w amerykańskim Reno. Od czasów Henryka Średnickiego żadnemu Polakowi nie udało się dotąd wywalczyć złota w światowych zmaganiach. Nowak chciał pójść w jego ślady, choć wiedział, że od tamtego czasu poziom boksu w krajach trzeciego świata znacząco wzrósł, a polskie pięściarstwo straciło na dawnym znaczeniu. Pierwszy przeciwnik, Tajwańczyk Hung, nie miał nic do powiedzenia. Kolejny mecz nie doszedł do skutku i Nowak zwyciężył przez walkower. Następny rywal, Koreańczyk Hyung-Ok Park, uchodził za jednego z faworytów do złota. Nowak walczył jednak na dystans i celnie uderzał prostymi. Azjata próbował odrobić straty w ostatnim starciu, ale jastrzębianin nie dał sobie odebrać zwycięstwa i awansu do strefy medalowej. W półfinale spotkał się z Jesusem Solletem. Walka była bardzo wyrównana, ale sędziowie uznali, że Kubańczyk był lepszy. Nowak musiał zadowolić się brązowym medalem. Do kraju wrócił z poczuciem niedosytu, miał bowiem świadomość, że najlepsze lata ma już może za sobą. W jednym z wywiadów udzielonych po mistrzostwach stwierdził, że następną okazję do medalu będzie miał dopiero na igrzyskach w Seulu. *„Przedemną perspektywą dwóch lat ciężkiej pracy – powiedział Nowak – Nie wiem czy wytrzymam fizycznie i psychicznie. Nie wiem nawet czy będę wówczas w takiej formie, by znaleźć się w drużynie olimpijskiej. Raczej już chyba nie...”* Nikt jednak w to nie wierzył. W coraz większej szarzyźnie, jaka ogarniała polski boks, był on przecież uosobieniem prawdziwego wojownika. Przecież w Reno, choć nie mógł walczyć na sto procent (był po operacji palca), to jak zawsze dał z siebie wszystko, a jego męska postawa w ringu zyskała uznanie.

Jesienią 1986 r. fanami jastrzębskiej drużyny wstrząsnęła wieść o odejściu Nowaka. O świetnego pięściarza upomniało się wojsko. Nowaka czekało podoficerskie przeszkolenie, jakie obowiązywało absolwentów uczelni wyższych. Tym sposobem mający mistrzowskie aspiracje GKS utracił czołowego zawodnika na rzecz i tak mocnej już Legii Warszawa. Zawodnik miał boksować dla stołecznej drużyny przez rok. Pod koniec 1986 r., wraz z legionistami, świętował pierwszy w swojej karierze tytuł drużynowego mistrza Polski.

Wiosną 1987 r. po raz drugi wystartował w ME, rozgrywanych w Turynie. Uchodził za jednego z faworytów i liczył na poprawienie wyniku z Budapesztu. W eliminacjach bez problemów pokonał Norwega Neesa, ale już w ćwierćfinale nie dopisało mu szczęście. Pojedynek z Michailem Kazarianem był bardzo zacięty i ostatecznie – zdaniem sędziów – nieco lepszy był reprezentant ZSRR. Nowak niepokieszony powrócił do domu, a Kazarian sięgnął po złoto. We wrześniu 1987 r. Tomasz Nowak, ponownie jako zawodnik GKS Jastrzębie, wziął udział w IMP w Krakowie. Oczywiście nie dał rywalom żadnych szans – znowu sięgnął po złoto.

W sezonie 1988 występował w lidze sporadycznie. Jego głównym celem były igrzyska olimpijskie w Seulu. Wcześniej, pod koniec maja, wywalczył piąty w karierze, a czwarty dla GKS Jastrzębie, tytuł mistrza Polski. Tym samym stał się najbardziej utytułowanym (jeśli chodzi o IMP) zawodnikiem w historii górniczego klubu. Co ciekawe, w finale pokonał eks-jastrzębianina Grzegorza Jabłońskiego, wcielonego do Legii w ramach odbycia służby wojskowej.

Tymczasem podczas igrzysk droga do ćwierćfinału była prosta. Pokonał egzotycznych rywali z Nigerii i Bahamów, ale już walka o awans do strefy medalowej

przerosła go. Przegrał z Koreańczykiem Lee Jae Hyukiem i wrócił do domu. Zdał sobie sprawę, że zaprzepaścił ostatnią szansę w karierze na zdobycie międzynarodowych laurów. Obawy, które wyrażał dwa lata wcześniej, ziściły się.

Mimo upływu czasu nadal prezentował znakomitą formę. W lidze wciąż szerzył postrach wśród rywali. Uznał jednak wtedy, że jego czas w GKS dobiegł końca. 18 lutego 1990 r. stoczył ostatnią ligową walkę w barwach górniczego klubu. U schyłku kariery miał na koncie ok. 180 walk, z czego ok. 150 wygranych. 8-krotnie reprezentował Polskę w meczach międzynarodowych: 4 razy wygrał i tyle samo poniósł porażek. Po zakończeniu kariery podjął pracę w Zakładzie Sportów Walki Instytutu Sportu AWF w Warszawie i przez kilka lat uczył studentów. Mimo, iż dysponował olbrzymią wiedzą w dziedzinie boksu, nie był zainteresowany funkcją trenera w jednym z ligowych klubów. Owszem, prowadził szkołę bokserską, ale w amatorskich warunkach. Tym większe zdumienie wywołał fakt, że pod koniec 1996 r. prezes PZB powierzył mu funkcję trenera kadry narodowej. Niestety, nie spełnił pokładanych w nim oczekiwań. Powrócił do pracy naukowej. W 2002 r. obronił doktorat pt. „Tendencje i kierunki zmian w technice walki bokserskiej w latach 1988-1999”, dzięki czemu uzyskał stopień doktorski w zakresie kultury fizycznej.

Gdy 1 sierpnia 2013 r. rozeszła się wieść o jego nagłej śmierci, środowisko pięściarskie było w szoku. Został pochowany 6 sierpnia w rodzinnej Warszawie.

„Zawsze odznaczał się wielką wolą zwycięstwa – oceniał go ojciec – Miał instynkt walki. Nie bał się sparingów z najcięższymi”. Zapytany, co sądzi o sobie, odpowiedział, że jest słabszy w defensywie niż w ataku. Za swoje atuty uważał silną psychikę, wytrzymałość i wszechstronność. Charakterystyczne, że swoją ocenę zaczynał od swoich słabych stron. Miał bowiem dużą dawkę samokrytycyzmu, a ta pchała go ku samodoskonaleniu. Starał się analizować każdą walkę, nawet wygraną. Szukał swoich słabych punktów i próbował je eliminować. Wiedział bowiem, że brakowało mu tego geniuszu, jakim los obdarzył Średnickiego i starał się nadrabiać to ciężką pracą. Zawsze walczył metodycznie, z tą samą jednostajnością, a jednak większość rywali schodziła pokonana z ringu. Czy był w stanie osiągnąć więcej? To już zależało od losu. Tomasz Nowak w swojej pięknej karierze wykorzystał wszystkie swoje atuty. Był bowiem perfekcjonistą i profesorem ringu.

Źródła:

- „Boks” 1983-1990, „Bokser” 1997, „Przegląd Sportowy” 1983-1988, „Sport” 1984-1988, „Trybuna Robotnicza” 1984-1988.
- <http://www.olimpijski.pl/pl/bio/1603,nowak-tomasz-wiktor.html>
- <http://jasnet.pl/?m=sport&mod=publicystyka&id=28901>

MARCIN BORATYN

Cenne dary z willi „Bożydar”

Stali czytelnicy naszego „Biuletynu” z pewnością zwrócili uwagę na tekst Dariusza Mazura o willi „Bożydar” zamieszczony w numerze 44 czasopisma. Rzadko się bowiem zdarza, aby dzięki zachowanej dokumentacji archiwalnej i fotograficznej można było tak drobiazgowo odtworzyć historię pensjonatu w dawnym uzdrowisku. W tej sytuacji można jedynie podziękować

współwłaścicielowi willi, panu Jerzemu Czudakowi, za troskliwą opiekę nad ową dokumentacją.

21 września ubiegłego roku, na zaproszenie pana Czudaka, w willi „Bożydar” gościli przedstawiciele Miejskiego Ośrodka Kultury z dyrektorem Januszem Jurczakiem na czele. Gospodarz obiektu pokazał wnętrza zabytkowej, przedwojennej willi oraz zapoznał gości z jej historią. Ale na tym się nie skończyło.

Pan Jerzy Czudak podarował do zbiorów Galerii Historii Miasta kilka pamiątek z willi Hetmańskich. Pierwszą z nich jest godło Polski. Jest wykonane z gipsu i pomalowane farbą. Jego wymiary to 76 cm (dł.) i 55 cm (szer.). Orzeł ma głowę wydatnie zadartą do góry, zaś ogon jest rozczapierzony. Zarówno na tarczy, jak i w otoku, widoczne są ozdobne guzy. Wizerunek Białego Orła widoczny jest na fotografii ukazującej wnętrze salonu towarzyskiego w willi „Bożydar” (w nr 44 biuletynu). Trudno ustalić, z jakiego okresu pochodzi ta cenna pamiątka. Różni się ona od godła obowiązującego w pierwszych latach II RP. Bardziej przypomina orły z okresu powstań narodowych w XIX w.

Drugą pamiątką jest gipsowe popiersie księcia Józefa Poniatowskiego, które zdobiło sekretarzyk. Sygnatura znajdująca się z tyłu odlewu wskazuje, że przedmiot powstał w 1912 r., a jego autorem była osoba posługująca się inicjałami H.M.B. Niestety, darczyńca nie zna okoliczności, w jakich popiersie pojawiło się w domu. W każdym bądź razie oba obiekty zajmowały w willi poczesne miejsce.

Wyjątkową pamiątkę stanowi również siedem liter z drewna składających się na nazwę willi. Zostały one wykonane w 1936 r. przez Wytwórnię Szyldów Wszelkiego Rodzaju z Hajduk Wielkich. Przez wiele lat wisiały na fasadzie budynku. Obecnie, choć zaatakowane przez kołatka i pozbawione dawnej farby, wciąż zachwycają prostotą stylu i kunsztem wykonania. W przyszłości zostaną poddane renowacji i wyeksponowane w GHM.



FOT. MARCIN BORATYN



FOT. MARCIN BORATYN



FOT. DARIUSZ MAZUR

Pan Jerzy Czudak jest synem Stanisława i Wandy z domu Hetmańska (sylwetki

obojga przedstawiliśmy w nr 42 „Biuletynu GHM”), a zarazem wnukiem Józefa Hetmańskiego (nr 43 „Biuletynu GHM”). Wywodzi się zatem z wielce zasłużonej dla miasta rodziny. Pan Jerzy ukończył 1 Liceum Ogólnokształcące w Jastrzębiu-Zdroju oraz Policealne Studium Zawodowe w Bielsku-Białej uzyskując dyplom technika mechanika w specjalności aparatura pomiarowa i mechaniczna automatyka przemysłowa. Pracował w katowickim „Polmozbycie”, a od 1979 do 2015 r. w Elektrociepłowni „Moszczenica”. Obecnie jest na emeryturze.

KATARZYNA NOWAK-GARDECKA

Sylwetki jastrzębskich twórców: Albert Dziadek

Urodził się 19 kwietnia 1931 r. w Bziu Dolnym. Mama Zofia zajmowała się wychowaniem ośmiorga dzieci, ojciec Karol pracował jako zdun. Po ukończeniu szkoły podstawowej w Golasowicach, pobierał nauki w publicznej średniej szkole zawodowej w Żorach. Tam przyswoił teoretyczną wiedzę z różnych dziedzin zawodowych związanych z budownictwem, głównie z zawodem cieśli budowlanego i stolarza, a podczas praktyk zawodowych miał okazję zapoznać się z technikami konstruowania szalunków, dachów i więźby.

Od najmłodszych lat wykazywał zdolności manualne i muzyczne. Często podpatrywał ojca, który grał na harmonijce ustnej i akordeonie. Gdy od swojego szwagra otrzymał w prezencie skrzypce, wraz z kolegą Wilhelmem Szarym, w wieku 16 lat rozpoczął prywatne lekcje u Bronisława Urbanka (skrzypce). Młodzi uczniowie swoje umiejętności wykorzystywali później przygrywając m.in. na weselach – Albert Dziadek na skrzypcach i trąbce, kolega na klawirze i saksofonie.



ARCH. ALBERT DZIADEK

Albert Dziadek podczas lekcji w gronie rodziny

W 1950 r. rozpoczął naukę w Szkole Muzycznej I i II stopnia w Cieszynie, gdzie uczył się gry na skrzypcach, trąbce, a także pianinie oraz uczęszczał na zajęcia ze śpiewu. Uczył się gry w orkiestrze oraz śpiewu w chórze. Zaledwie kilka miesięcy później zajął pierwsze miejsce w konkursie skrzypcowym organizowanym przez szkołę. Jury zachwycił wykonaniem utworu „Śmieszny ptaszek” Aleksandra Greczaninova. Naukę w szkole przerwało powołanie do wojska - został skierowany do Jednostki Wojskowej 3082 w Nowym Bytomiu. Służbę odbył pracując jako cieśla na kopalni „Nowy Wirek” w Rudzie Śląskiej, gdzie należał do przykopalnianego Zespołu Pieśni i Tańca. W 1954 r. wrócił w rodzinne strony i ukończył Szkołę Muzyczną.

W połowie lat 50. zatrudnił się na kopalni „Dębieńsko” w Czerwionce-Leszczynach. Mieszkał wówczas na kwaterze prywatnej u dyrygenta tamtejszej orkiestry.

W 1956 r. wziął ślub z Rutą z domu Wopienik i zamieszkał w Bziu Górnym, gdzie wspólnie wybudowali dom. Dochowali się 3 córek: Ireny, Edyty i Renaty, 4 wnucząt i 2 prawnucząt.

Pomimo wielu obowiązków, zarówno zawodowych jak i rodzinnych, Albert Dziadek przez cały czas zajmował się twórczością plastyczną i sztuką użytkową. Tworzył kartki okolicznościowe na urodziny czy śluby oraz popularne tablice ozdobne np. weselne – „Witamy Młodą Parę”. Dzięki nabytym w szkole umiejętnościom stolarskim z łatwością wyrabiał drewniane przedmioty użytkowe: okna i drzwi, stoły, krzesła i taborety z toczonymi nogami oraz inne ozdoby. Wykonywał zabawki drewniane np. koniki na biegunach, małe ptaszki, a także narty, wrotki oraz instrumenty muzyczne - skrzypce, mandolinę i futerały. Czerpiąc inspirację z przyrody i otaczającej rzeczywistości rysował ołówkiem oraz kredkami obrazy, które przedstawiały najczęściej życie codzienne w rodzinie górniczej, uroki śląskiej wsi oraz konie. Ze srebrnych monet o nominale 5 marek, wyrabiał biżuterię – kolczyki i pierścienie, natomiast z mosiądzu obrączki ślubne, które noszone były przez pary małżeńskie na co dzień, aby bardzo drogie wówczas złote obrączki nie uległy zniszczeniu. Złote obrączki wkładano na palce zazwyczaj tylko od święta. Do dnia dzisiejszego zachował się wzornik z projektami 23 kolczyków z lat 1947–51.

Inną dziedziną, którą, obok metaloplastyki zajmował się Albert Dziadek, była galanteria skórzana. Wytwarzał głównie paski do spodni i paski do zegarków.

Od 1958 r. pracował w Przedsiębiorstwie Budowlanym Przemysłu Węglowego jako cieśla, gdzie oprócz standardowych obowiązków zajmował się m.in. budową cechowni, łaźni, budynków socjalnych, nadszymbia, bloków osiedlowych, szpitala na osiedlu „Przyjaźń” oraz Domu Wczasowego „Jastrzębianka” w Zakopanem. W dowód uznania za wytrwałą pracę w przemyśle węglowym otrzymał z Ministerstwa Górnictwa dyplomy i odznaki honorowe (za 25 i 35 lat pracy) a także Złoty Krzyż Zasługi.

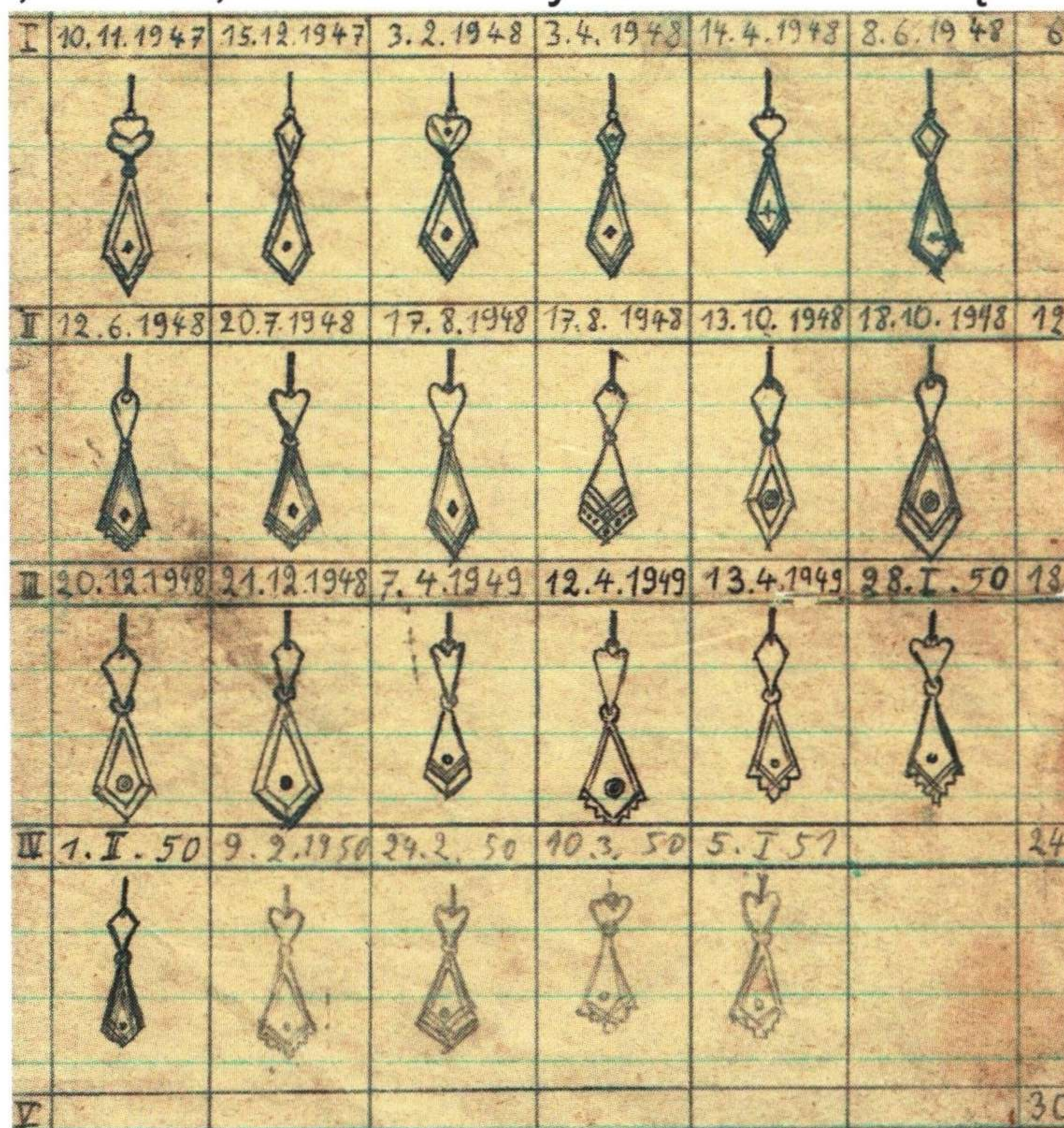
Od momentu powstania kopalni „Jastrzębie” grał w orkiestrze górniczej na trąbce. Dyrygentem był wówczas Antoni Szewczyk, później to stanowisko objął Alfred Tesarczyk, a następnie Alojzy Rduch. Po nim przez okres około roku Albert Dziadek kierował zespołem oraz był gospodarzem orkiestry. Następnie dyrygentem został Stanisław Śmietana, a obecnie tę funkcję pełni Waldemar Pawlik.

Orkiestra swoimi występami uświetniała wszystkie najważniejsze wydarzenia

w mieście, poczynawszy od otwarcia poszczególnych kopalń („Jastrzębie”, „Moszczenica”, „Zofiówka”, „Borynia”), otwarcia szkół, później także szpitala, kończąc na górniczych świętach i festynach.

Wysoki poziom gry sprawiał, że zdobywała liczne nagrody podczas krajowych i międzynarodowych przeglądów, konkursów i festiwali, również zagranicznych. Orkiestra gościła m.in. w Niemczech, Austrii, Holandii czy Czechach. Często występowała także na gruncie lokalnym np. w Parku Zdrojowym.

W roku 1991, po przejściu na emeryturę, Albert Dziadek po 33 latach zakończył swoją przygodę z grą w orkiestrze górniczej. Jeszcze w tym samym roku zapisał się do chóru Parafii Ewangelicko – Augsburskiej w Golasowicach, w którym śpiewał w sekcji tenorowej. W 1992 r. objął stanowisko dyrygenta, zastępując Urszulę Krop – córkę byłego księdza. Prowadził chór przez 25 lat, aż do października 2017 r. Swoimi występami chórzysci wzbogacali nie tylko nabożeństwa, ale uczestniczyli w licznych przeglądach, festiwalach, występach, głównie w diecezji katowickiej, ale także po za nią.



Wzornik z projektami kolczyków autorstwa Alberta Dziadka

ARCH. ALBERT DZIADEK

Twórczość plastyczna, a przede wszystkim muzyka stanowią dla niego odskocznnię od rzeczywistości. Najbardziej ceni sobie muzykę klasyczną i jazz. Zamiłowanie do sztuki odziedziczyły po nim: córka Renata (plastyczne) oraz wnuczka Monika (muzyczne).

Od 2011 r. Albert Dziadek uczestniczył w projekcie realizowanym przez Miejski Ośrodek Kultury – Galerię Historii Miasta „Ginąca twórczość plastyczna środowisk górniczych z miast Jastrzębia-Zdroju i Karwiny”, który promował artystów samorodnych, związanych z branżą górniczą, zajmujących się twórczością plastyczną.

ANNA LERCH-WÓJCIK

Herody - tradycje czasu zimowego

19 stycznia w Galerii Historii Miasta odbyło się kolejne przedstawienie z cyklu „Spotkania z tradycją”. W tym roku Zespół Folklorystyczny „Jastrzymbioki” zaprezentował inscenizację tradycyjnego kolędowania, w wykonaniu grupy herodowej.

Przedstawienie *Herody* przybliżyło licznie zebranym widzom zanikający zwyczaj odwiedzania domów przez grupy przebierańców, który jest praktykowany w okresie zimowym od 26 grudnia (św. Szczepana) do 6 stycznia (Trzech Króli), lub nawet 2 lutego (Matki Boskiej Gromniczej). Czas ten nazywany jest *szczodrymi dniami*. Wpuszczenie do domu grupy kolędniczej ma na celu zapewnienie domownikom wszelkiej pomyślności i dobrobytu na cały nowy rok.

Pierwotnie widowiska herodowe były przedstawiane w kościołach jako prosta, obrazowa forma nauczania wątków biblijnych i zasad wiary, dodatkowo prezentowane były w języku narodowym, co znacznie ułatwiało odbiór przez wiernych. Ich treść oparta jest na opowieści biblijnej zamieszczonej w Ewangelii wg św. Mateusza, w której opisana jest rzeź niewiniątek i śmierć króla Heroda Wielkiego. Z czasem przedstawienia te usunięto z kościołów, ponieważ zaczęło pojawiać się w nich coraz więcej żartobliwych, czasami nawet rubasznych wątków, co kłóciło się z powagą świątyni. Bożonarodzeniowe widowiska przeniosły się wówczas na przykościelne place, później ulice miast i miasteczek, w końcu dotarły na wieś i tam zadomowiły się najbardziej. *Herody* stały się rodzajem wędrownych jasełek, zawierających wiele elementów teatralnych – posiadały dość ściśle określony scenariusz, dialogi i role aktorów, kostiumy oraz rekwizyty.



FOT. PIOTR ŁUCZAK

Scenariusz *Herodów* w wykonaniu „Jastrzymbioków” oparty jest o ustaloną fabułę i składa się z następujących wątków:

- Wejście kolędników pod strzechę śląskiej chałupy i przywitanie gospodarzy
- Przedstawienie Heroda dokonane przez Marszałka – królewskiego pomocnika
- Wiadomość o narodzinach Chrystusa przekazana przez Marszałka
- Przybycie Trzech Króli z ponowną wiadomością o narodzinach nowego króla

- Walka Anioła i Diabła, którzy próbują wpłynąć na decyzję Heroda
- Wydanie rozkazu zabicia wszystkich niemowląt płci męskiej znajdujących się w Betlejem
- Pojawienie się Śmierci z kosą i zabicie Heroda
- Spór pomiędzy diabłem i śmiercią - ostatecznie zły król poddany jest podwójnej egzekucji: śmieć zabiera jego ciało, a diabeł duszę.

W przedstawieniu wystąpiły następujące postaci: Gospodarz, Matka i dzieci, Herod, Marszałek, Trzej Królowie, Diabeł, Anioł, Śmierć, Gwiazda, Koza.

Autorką scenariusza i tekstów kolęd, napisanych w gwarze śląskiej jest Ewelina Kuśka. Organizatorami wydarzenia byli: Miejski Ośrodek Kultury w Jastrzębiu-Zdroju oraz Zespół Folklorystyczny „Jastrzymbioki”.

ANNA LERCH-WÓJCIK

Z naszego lamusa: miodarka

Pszczelarstwo, nazywane niegdyś bartnictwem, jest jedną z najstarszych profesji człowieka. Wirówka do miodu została skonstruowana dopiero w XIX w. Urządzenie to pozwoliło na wydobycie miodu z komórek bez niszczenia plastra, dzięki czemu pszczoły nie traciły czasu i energii na jego ponowną odbudowę.

Miodarka, wirówka do miodu

Opisywana miodarka to drewniana, ręcznie napędzana wirówka do odzyskiwania miodu z plastrów. Ma ona budowę klepkową i składa się z 14 elementów (klepek) różnej wielkości. Klepki przytrzymywane są trzema metalowymi obręczami. Urządzenie ma kształt walca, który zwęża się nieznacznie ku górze. Część klepkowa podwyższona jest na trzech nogach, które są niczym innym jak tylko przedłużeniem odpowiednio dobranych trzech klepek. Pomalowana jest farbą olejną w kolorze brązowym. W dolnej części znajduje się otwór odpływowy, do którego przymocowany jest kawałek gumowej rurki. Na części klepkowej osadzona jest pomalowana na czarno pokrywa, która jest odchylana na zawiasach z dwóch przeciwległych stron. Na stabilnej, środkowej części pokrywy znajduje się



Miodarka

FOT. ANNA LERCH-WÓJCIK

mechanizm napędowy urządzenia - przekładnia napędu ręcznego z rękojeścią i podporą rękojeści. Metalowe koła zębate mają średnice: mniejsze – 4 cm, większe – 9,5 cm. Wewnątrz miodarki znajduje się mechanizm, składający się z drewnianego wirnika z czterema miejscami na zamocowanie ramek z pszczelimi plastrami. Mechanizm owinięty jest dookoła drutem, który przytrzymuje plastry podczas procesu wirowania.

Materiał: drewno, metal

Rozmiar: wys. 87 cm (w tym wys. nóg 19 cm), szerokość (średnica): góra – 50 cm, dół – 55 cm

Datowanie: I poł. XX w.

W ciągu wieków świat zwyczajów i wierzeń związanych z pszczołami bardzo się rozbudował; poniżej podaję tylko niektóre, wybrane przykłady:

- W świadomości starszych Polaków nadal funkcjonuje przekonanie o wyjątkowości pszczół. O tym fakcie świadczyć mogą choćby zwroty używane w mowie potocznej: pszczoła zginęła lub umarła, pszczela rodzina osypała się.
- Ule otaczano szczególną troską i szacunkiem. Grzechem było zabicie pszczoły, a z pewnością czyn ten sprowadzał na sprawcę same nieszczęścia. Kto ukradł miód lub zniszczył ul, tego czekała kara chłosty, a niekiedy nawet powieszenia. Kary sądowe spłacano miodem, a grzechy – woskiem na świecę do kościoła.
- Ciało martwej pszczoły uważano za przedmiot magiczny, swego rodzaju talizman. Zasuszona pszczoła miała chronić przed bólem zębów i strzec przed pożarem.
- Gdy pszczelarz umierał i wyprowadzano trumnę z domu, pukano do uli, by pszczoły wyleciały z uli i wraz z ludźmi pożegnały zmarłego. Pszczoły „zawiadamiano” o wszystkich ważniejszych wydarzeniach w życiu gospodarzy. W Wigilię Bożego Narodzenia pszczelarz przychodził do ula by pozdrowić pszczoły, chuchał na wylot i oznajmiał pszczołom narodziny Chrystusa.
- Z wosku pszczelego wytwarzano gromnice, które poświęcano w kościołach w dniu Matki Boskiej Gromniczej. Podczas burzy zapalano gromnicę w oknie, co miało chronić gospodarstwo przed uderzeniem pioruna.
- Pszczołom przypisywano zdolności pośredniczenia pomiędzy światem żywych a światem umarłych. Wierzono, że w ich ciała wcielają się dusze zmarłych, więc owady te traktowano z wielkim szacunkiem. Żółty kolor pszczół pochodził od Słońca, a pszczoły były symbolem odradzającego się życia. Ludowe legendy mówią, że pszczoły stworzył Bóg, zaś muchy i osy były dziełem prześmiewczego Szatana.
- Rój pszczół, który usiadł na uschniętym drzewie, zwiastował śmierć kogoś z domowników. Jednak kiedy rój spoczął na zdrowym drzewie, warto było zdobyć taką gałąź. Dziewczyna, która umyła się wywarem z jej liści, mogła liczyć na wielu adoratorów.
- Wytwarzany przez pszczoły miód służył za pożywienie i cudowne lekarstwo. Amatorzy słodkiego lekarstwa twierdzili, że jest „eliksirem życia”, sposobem na długowieczność. Już Hipokrates, nazywany „ojcem medycyny”, leczył rany miodem, znając jego bakteriobójcze właściwości. W tym samym celu był używany na wsiach w medycynie ludowej. Leczenie za pomocą substancji wytwarzanych przez pszczoły to apiterapia.

Jastrzębie-Zdrój w starej reklamie

Dom Kuracyjny Jastrzemb-Zdrój

W niedzielę (1. święto), dnia 20 go maja

Wielki Koncert

grany od całej kapeli kopalni
Emma.

— Początek o godz. 4 tej popoł. —

Kurhaus Bad-Jastrzemb

Am Pfingstsonntag, den 20. Mai 1923

Grosses Konzert

ausgeführt von der gesamten Kapelle
der Emmagrube.

— Anfang nachmittags 4 Uhr. —

W niedzielę, dnia 27. bm. „Towa-
rzystwo Cyklistów” żory urzęda

wycieczkę

do Jastrzębia-Zdrój. Ojjazd
punktualnie o godz. 1-szej po południu.
Zbiórka u restauratora p. Brysza.

Goście mile widziani!

Der Radfahrererverein („Towa-
zystwo Cyklistów”) żory unter-
nimmt am Sonntag, den 27. Juni einen

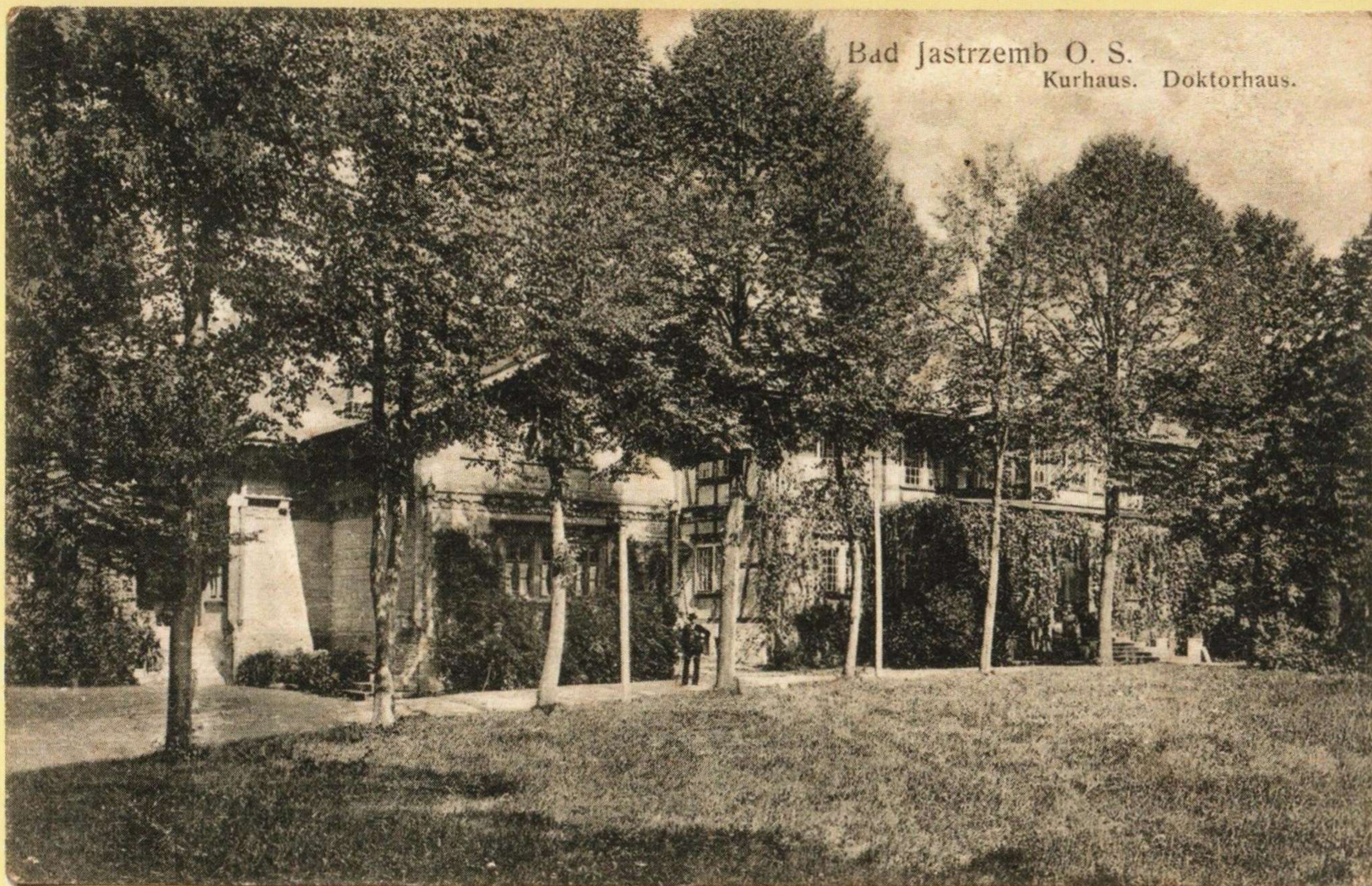
Ausflug

nach Bad-Jastrzemb. Abfahrt
punkt 1 Uhr. Sammelort Gasthaus Brysz.

Gäste willkommen!

Zarząd.

Reklamy jastrzębskiego uzdrowiska
w „Sohrauer Stadt-Blatt” z 1923 r. (u góry) i 1926 r. (na dole)



Bad Jastrzemb O. S.
Kurhaus. Doktorhaus.

Bad Jastrzemb. Kurhaus. Doktorhaus (Jastrzębie-Zdrój. Dom Zdrojowy. Dom lekarza)

Pocztówka pochodzi z początku XX w. Przedstawia, schowany za szpalerem drzew, Dom Zdrojowy. Budynek powstał w 1862 r. i pełnił funkcję kulturalno-rozrywkową. Co ciekawe, to jedyny obiekt w Zdroju, pełniący swoją rolę nieprzerwanie od ponad 150 lat. Na prezentowanej pocztówce Dom Zdrojowy znajduje się jakby na drugim planie. Na pierwszym widzimy dobudówkę, którą był nieistniejący dziś dom lekarza.

Data: Początek XX w. Wydawca: J. Gruschka. Wymiary: 8,8x13,8 cm. Pocztówka ze zbiorów GHM.

